

ODRODZENIE

ILUSTROWANE PISMO DWUTYGODNIOWE

REVISTA POLONEZA – QUINZENARIO

Naczelny Redaktor: Inż. St. Śluziński

Redaktorzy: { Józef Issakowicz
Walerjusz Zawadzki

Rok 2

15-go Października 1931 r.

Nr. 20



Juljusz Słowacki

WYDAWNICTWO DUKARNI POLSKIEJ w PORTO ALEGRE

RUA SÃO PEDRO N. 533

FABRICA
NOVO HAMBURGO

Calçado

VENDA A VAREJO
PORTO ALEGRE
PRAÇA DOCTAVIO ROCHA
ESTRELA
S. CRUZ
TAQUARA
CAXIAS

PRODUÇÃO
MODA
AUER
FABRICA
DE

Da Fabrica directamente aos seus pés

„Polska Drukarnia“



Rua São Pedro N. 533

PORTO ALEGRE

Wykonuje wszelkiego
rodzaju zamówienia
drukarskie.

Dla szkół i towarzystw
polskich rabat

FABRYKA I SKŁAD MEBLI

Friedman i Bracia

Wielki wybór mebli najnowszych modeli,
łóżka żelazne,, kuchnie, tapety, linoleum
— i t. p. —

Sprzedaż na bardzo dogodnych warunkach

Adres Fabryki: RUA FELIPPE CAMARÃO, 313

TELEFON N. 6709

Skład mebli: RUA SÃO PEDRO N. 636

TELEFON N. 3089

WIELKIE FABRYKI

Łózek metalowych, materacy, walizek i.t.p.

Cauduro Irmãos

WIELKI WYBÓR — CENY NISKIE

Praça Montevideo N. 85 — (Edificio Malakoff) — Telephone N. 5345 — PORTO ALEGRE

ODRODZENIE

D × W × U × T × Y × G × O × D × N × I × K

WYDAWNICTWO DUKARNI
POLSKIEJ W PORTO ALEGRE

WIELKIEGO TEN DOCZeka DNIA
KTO WŁASNĄ SIŁĄ ODRODZONY



ROK 2

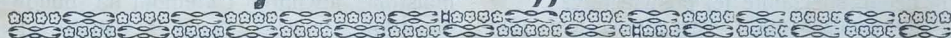
Nr. 20

15-go Października 1931 r.

Prenumerata roczna wynosi: 12\$000

półroczna — — — — — 6\$000

Do czytelników „Odrodzenia”



Z dniem 1-yim listopada r. b. upływa rok od chwili ukazania się pierwszego numeru „Odrodzenia”.

Numer pierwszy „Odrodzenia” nie wszędzie w Kolonii Polskiej został należycie oceniony, gdyż nie wierzono w możliwość dłuższego istnienia a przeto i w pomyślność jego rozwoju.

Zrozumiałem będzie nieżyczliwość oraz niewiara w stosunku do nowopowstałego pisma jeśli weźmiemy pod uwagę zawód, jaki spotkał kolonję polską w st. Rio Gr. do Sul na skutek zawieszenia organu Zw. Z. Polskich „Echa Polskiego”, który cieszył się poparciem kol. polskiej zwłaszcza w tym stanie.

„Echo Polskie” zostało poparte moralnie jako też materialnie i miało wszelkie szanse rozwoju i oraz widoki szerokiego rozpowszechnienia — lecz z niewiadomych nam bliżej przyczyn upadło.

Twierdzono więc, że jeśli Echo Polskie, które doznało takiego poparcia upadło, to co dopiero mówić o „Odrodzeniu”.

Jednak stan rzeczy w szybkim czasie zmienił się na lepsze, pismo „Odrodzenie” rozpoczęło ukazywać się regularnie, poznano jego kierunek t. j. oddanie się sprawom związanym z potrzebami kolonii polskiej, oraz takowe zostało uzupełnione wielce cennymi dodatkami jak to: „Czyn Młodych”, „Głos Nauczyciela”, które dają możność omawiać tak ważne zagadnienia.

Dzisiaj już wszyscy widzimy, że „Odrodzenie” zasługuje ze wszelkich miar na nasze poparcie, gdyż pod każdym względem zadawalnia nas, czytelników, tak pod względem zewnętrznym jak: format, druk, jakoteż odnośnie treści dobrowolnej artykułów — wszystko to czyni pismo sympatycznym i godnym masowego poparcia. Widzimy więc, że wydawnictwo wy-

wiazuje się z zadania podjętego należycie i zasługuje, ażeby go bezwzględnie poprzeć. Teraz jednak należy zapytać czy my, czytelnicy, spełniamy sprawiedliwie obowiązek względem tak cennego pisma?..

Sądzę, że wielu nie mogłoby dać odpowiedzi potwierdzającej.

Wiem, że wielu zalega z opłatą za prenumeratę pisma, a przecież musimy sobie uprzytomnić, że wydawnictwo, ma olbrzymie wydatki: maszyny, papier, redagowanie it.d., wymagają dużego wkładu pieniężnego, ażeby móc utrzymać pismo na odpowiednim poziomie.

Szanowni Czytelnicy!

Czas najbliższy poznać jak cennym nabytkiem naszej kolonii są wydawnictwa Drukarni Polskiej.

Czas najbliższy zrozumieć że musimy posiadać pismo dobre, ażeby nawet można było pochwalić się i przed obcymi narodami, że na to nas stać.

Przyjmijmy od dziś, wszyscy jak jeden, obowiązek prenumerowania „Odrodzenia”, pisma niezależnego, pisma które służy nietylko pewnej kaście, lecz nam wszystkim bez wyjątku poglądów życiowych, pisma które o własnych siłach, bez żadnej żebrańiny, bez rządowych zasiłków pieniężnych lecz oparte o zdrowy duch, o zdrową myśl przewodnią i o naszą szarą lecz silną masę ludową powinno stać się jednym z najpotężniejszych i najpoczytniejszych tygodników polskich w Brazylii.

Powodzenie i rozwój „Odrodzenia” zależy od nas, a więc poczuwajmy się do obowiązku.

Tych wszystkich obywateli którzy są czytelnikami „Odrodzenia” jako osób światłych wzywam do uregulowania należności za prenumeratę, a żeby dać możność Redakcji, jaknaj-
szybciej przejść na tygodnik. Piotr Lisowski

DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI

Dzień 31 października od lat siedmiu poświęcony jest w całym cywilizowanym świecie oszczędności.

W odróżnieniu od innych uroczystości obchód tego dnia, zwanego „Dniem Oszczędności”, polega nie na wstrzymaniu się od pracy, lecz na przypomnieniu wszystkim o potrzebie oszczędzania.

Dzień oszczędności został ustanowiony przez Pierwszy Międzynarodowy Kongres przedstawicieli instytucji oszczędnościowych w r. 1924 w Medjolanie we Włoszech.

Czemże jest ta oszczędność, że dla niej zwołuje się Kongresy Międzynarodowe i ustanawia dzień, specjalnie jej poświęcony?

Odpowiedź krótka: oszczędność jest podstawą dobrobytu każdego człowieka i każdego państwa.

Powiaza przysłowie: „Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą”.

Ale sama praca do zdobycia mienia nie wystarcza.

Kto wydał dziś wszystko, co dziś zarobił, temu na jutro nie zostało nic, prócz kłopotu, skąd wziąć środki na nowe potrzeby.

Jeżeli jest zdrow i ma zajęcie, to jeszcze pół biedy; ale w razie choroby lub utraty zarobku staje odrazu wobec widma głodu i nędzy. Ażeby od takiej niedoli się uchronić, należy z tego co się zarabia dziś, odkładać — choć y niewiele — na przyszłość, czyli oszczędzać. Oszczędność dla każdego pojedynczego człowieka jest sprawą bardzo ważną, bo stanowi dlań ochronę od nędzy i zabezpieczenie spokojnego dostatniego życia.

Nie mniej ważną jest oszczędność i dla całego narodu.

Jeżeli obywatele są ubodzy, to i Państwo nie może być bogate, gdyż swoje środki czerpie przecież od obywateli.

Do zaspokojenia potrzeb ludzkich konieczne są odpowiednie urządzenia: fabryki i zakłady przemysłowe, w których wytwarza się wszystko, co człowiekowi potrzeba; koleje i inne środki komunikacyjne do przenoszenia się z miejsca na miejsce i t.d. i t.d. Zbudowanie ich i prowadzenie także wymaga nakładu pieniędzy.

Jeżeli w kraju nikt nie oszczędza, to pieniędzy brak i trzeba o nie zwracać się do narodów zamożniejszych, oszczędnych, które dzięki przeczności swych obywateli rozporządzają zasobami pieniężnymi, słowem, trzeba zaciągać pożyczkę zagraniczną i za nią płać procenty, dochód więc z przedsiębiorstw i urzędów, na które pożyczki użyto, idzie za granicę

ce zamiast pozostać w kraju.

Z pojedynczych groszy człowiek oszczędny składa sobie ich dziesiątki i setki a z tych dziesiątków i setek pojedynczych ludzi tworzą się setki i tysiące milionów. Ażeby jednak to się stało, trzeba zamiast przechowywać pieniądze w domu składać je w specjalnych instytucjach: kasach oszczędności.

Te, przyjmując drobne sumy od pojedynczych wkładców, gromadzą je w wielkie kapitały i puszczają w obrót, wypożyczając przemysłowcom na rozszerzenie fabryk i zwiększenie produkcji; rolnikom na ulepszenia w gospodarstwie, pomażając plony; państwu oraz miastom, powiatom i gminom na budowę kolei, dróg, wodociągów, szkół, szpitali i t.p. urzędów bez których obejść się niepodobna.

W ten sposób drobne oszczędności, które oddzielnie wzięte znaczą niewiele, przyczyniają się do rozwoju przemysłu, rolnictwa, handlu oraz ułatwiają Państwu i obywatelom wykonywanie ich zadań.

Przez oszczędność nie tylko ludzie, lecz i narody się bogacą, i dlatego to cały świat interesuje się oszczędnością i otacza ją opieką, aby mogła się rozwijać i prowadzić świat cały ku lepszej przyszłości.

Polskę wyprzedzają państwa jak Stany Zjednoczone, Anglja, Francja i Niemcy.

Wychodźstwo polskie w Francji i Argentynie ma możność ulokowania swych ciężko zapracowanych groszy w oddziałach Polskiej kasy Oszczędności.

Na terenie Brazylii polacy nie posiadają podobnych własnych instytucji.

Czas najbliższy i o tem pomyśleć...

Szczególnie w większych skupieniach polskich możnaby z łatwością uruchomić kasy oszczędnościowe oparte na kapitale kolonistów, a korzyści z istnienia podobnych kas byłyby znaczne.

Dałoby to możność kolonistom uzależnić się od wyzyskiwaczy, ułatwiając w ten sposób rozwój swych gospodarstw rolnych.

Ważną rolę w życiu kolonisty odegrać mogą kółka rolnicze, lecz bez istnienia kas oszczędnościowych napotykać na trudności w realizowaniu swych planów.

Z. M.

Czytaj, ale i _____

PRENUMERUJ

CZARNA REKA...

Od wielu lat społeczeństwo polskie jest przeświadczone, że pomiędzy ruchem ukraińskim w Małopolsce Wschodniej a kołami politycznymi Niemiec, istnieją ściśle stosunki, że ruch ten jest wspomagany pieniężnie i instruktowany przez Berlin.

Nie są to czcze domysły, lecz wnioski oparte o fakty.

Przed wojną światową głośniejsze były rewelacje ś. p. redaktora Krysiaka, stwierdzające iż Ukraińcami galicyjskimi opiekował się Osmarkenein.

Rewelacje te uzupełnione były następnie przez informacje, zdobyte przez pp. W Trampczyńskiego, W. Korfanteo oraz ś. p. Z. Sejde.

Nacjonalisci ukraińscy stale jednak wypierają się łączności z hakatą pruską i lubią odegrać rolę niewinnych baranków, oczernianych przez Polaków.

Dzieje walk polsko-ukraińskich w 1918-19 roku i rolę w nich czynników niemieckich, politycy ci starają się usunąć w cień, a ruch ukraiński wyobrazić, jako prąd nieskalanie i deowy, nie mający nic wspólnego z pieniędzmi i intrygami najcięższych wrogów słowiańszczyzny — hakatystów i ich naśladowców, występujących obecnie pod nowymi nazwami.

Wiadomo było oddawna, że sabotażem i terrorem w Małopolsce Wschodniej w latach ostatnich, kieruje niejaki ataman Konowalec, który z czasów zdobywania Kijowa przez Petiurę w 1918 r. pozostawił na Ukrainie przydnieprzańskiej jak najgorsze wspomnienie wśród ludności.

Konowalec rezydował do niedawna w Berlinie i dopiero niedawno przeniósł się do Genewy, gdyż pobyt jego nad Sprewą, wobec wypadków w Małopolsce Wsch., stawał się już dla jego pruskich protektorów cokolwiek kompromitujący.

Twierdzenia na roli Konowalca dotąd opierały się na spostrzeżeniach i zeznaniach terrorystów — obecnie ujawnione zostały dokumenty urzędowe.

Przed paru dniami krakowski „L.K.C.” podał podobizny dwóch listów, pochodzących z Berlińskiego Urzędu Spraw Zagranicznych, nie pozostawiających wątpliwości co do roli Niemiec w podsycaniu zbrodniczej działalności Ukr. Organizacji Wojskowej.

Listy te pochodzą z 1926 r., co stwierdza, jedynie, że robota prowadzona jest oddawna planowo i systematycznie.

List pierwszy (15-6-1926) podpisany przez bar. von Hahna, adresowany jest do konsula niemieckiego w Krakowie, p. Klemanna, który zapytywany jest, czy Konowalec bierze udział

w kierownictwie UNDO. (Ukrain. Narodow. Dem. Zjednoczenia), gdyż o tej roli Konowalca istnieje różnica opinii pomiędzy Ministerstwem Reichswehry i Urzędem Spraw Zagr. Bar. von Hohn podkreśla, iż ogromnie zależy mu na oświadczeniu p. Dymitra Lewickiego, w jakim stosunku prezydent UNDO pozostaje do Konowalca, gdyż chodzi o to aby „Petruszewicza i kierownictwo UNDO wziąć już raz przecie pod jeden kapelusz”.

List drugi, (29-8-1926) wysłany z tegoż Amptu z podpisem radcy W. Zechlina do p. konsula Klemanna, bardziej jeszcze ujawnia rolę Niemiec w ruchu ukraińskim. Jest w nim mowa o przesyłkach pieniężnych i o szukaniu dróg przesyłania funduszy z pominięciem konsulatu. Jest również mowa, że w sierpniu (1926) nie nastąpi żadna wypłata tego rodzaju. W końcu p. Zechlin przychyliła się do zdania p. Klemanna, że niemieckie „instancje wojskowe powinny zasadniczo odstąpić od chadzania specjalnymi drogami w kwestjach zewnętrznopolitycznych”.

Widocznie w sprawach ukraińskich pomiędzy Ministerstwami Reichswehry i Auswärtiges Amt'em, istnieć musiała pewna rywalizacja, która prawdopodobnie już oddawna została zlikwidowana.

Ogłoszone w odbitkach fotograficznych dokumenty te — pozwalają mniemać, że kierownik Ukr. Org. Wojskowej, Konowalec — jest pupilem władz wojskowych niemieckich i urzędu spraw zagranicznych i że terror uprawiany w Małopolsce Wsch. przez U.O.W. — obarcza sumienie polityków i urzędników niemieckich.

Wobec skarg ukraińskich na terenie genewskim — świeże rewelacje krakowskie winny być odpowiednio zużytkowane nie tylko przez naszą propagandę, lecz i przez czynniki urzędowe. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż Niemcy, miesząc się do spraw wewnętrznych Polski, utrzymują stosunki pieniężne ze zbrodniczą organizacją terrorystyczną, gwałcąc w ten sposób wszelkie prawa moralne i międzynarodowe. Sam zaś ruch „niepodległościowy” Ukraińców w Małopolsce Wsch. — w świetle nowych rewelacji nabiera specyficznego charakteru — pracy dla Niemiec, burzącej pokój i porządek w Europie, ustalony przez traktaty pokojowe i decyzje Mocarstw.

L. R.



DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI

Dzień 31 października od lat siedmiu poświęcony jest w całym cywilizowanym świecie oszczędności.

W odróżnieniu od innych uroczystości obchód tego dnia, zwanego „Dniem Oszczędności”, polega nie na wstrzymaniu się od pracy, lecz na przypomnieniu wszystkim o potrzebie oszczędzania.

Dzień oszczędności został ustanowiony przez Pierwszy Międzynarodowy Kongres przedstawicieli instytucji oszczędnościowych w r. 1924 w Medjolanie we Włoszech.

Czemże jest ta oszczędność, że dla niej zwołuje się Kongresy Międzynarodowe i ustanawia dzień, specjalnie jej poświęcony?

Odpowiedź krótka: oszczędność jest podstawą dobrobytu każdego człowieka i każdego państwa.

Powiaza przysłowie: „Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą”.

Ale sama praca do zdobycia mienia nie wystarczy.

Kto wydał dziś wszystko, co dziś zarobił, temu na jutro nie zostało nic, prócz kłopotu, skąd wziąć środki na nowe potrzeby.

Jeżeli jest zdrow i ma zajęcie, to jeszcze pół biedy; ale w razie choroby lub utraty zarobku staje odrazu wobec widma głodu i nędzy. Ażeby od takiej niedoli się uchronić, należy z tego co się zarabia dziś, odkładać — choćby niewiele — na przyszłość, czyli oszczędzać. Oszczędność dla każdego pojedynczego człowieka jest sprawą bardzo ważną, bo stanowi dlań ochronę od nędzy i zabezpieczenie spokojnego dostatniego życia.

Nie mniej ważną jest oszczędność i dla całego narodu.

Jeżeli obywatele są ubodzy, to i Państwo nie może być bogate, gdyż swoje środki czerpie przecież od obywateli.

Do zaspokojenia potrzeb ludzkich konieczne są odpowiednie urządzenia: fabryki i zakłady przemysłowe, w których wytwarza się wszystko, co człowiekowi potrzeba; koleje i inne środki komunikacyjne do przenoszenia się z miejsca na miejsce i t.d. i t.d. Zbudowanie ich i prowadzenie także wymaga nakładu pieniędzy.

Jeżeli w kraju nikt nie oszczędza, to pieniędzy brak i trzeba o nie zwracać się do narodów zamożniejszych, oszczędnych, które dzięki przezorności swych obywateli rozporządzają zasobami pieniędzmi, słowem, trzeba zaciągnąć pożyczkę zagraniczną i za nią płacić procenty, dochód więc z przedsiębiorstw i urzędów, na które pożyczki użyto, idzie za grani-

cę zamiast pozostać w kraju.

Z pojedynczych groszy człowiek oszczędny składa sobie ich dziesiątki i setki a z tych dziesiątków i setek pojedynczych ludzi tworzą się setki i tysiące milionów. Ażeby jednak to się stało, trzeba zamiast przechowywać pieniądze w domu składać je w specjalnych instytucjach: kasach oszczędności.

Te, przyjmując drobne sumy od pojedynczych wkładców, gromadzą je w wielkie kapitały i puszczają w obrót, wypożyczając przemysłowcom na rozszerzenie fabryk i zwiększenie produkcji; rolnikom na ulepszenia w gospodarstwie, pomnażające plony; państwu oraz miastom, powiatom i gminom na budowę kolei, dróg, wodociągów, szkół, szpitali i t.p. urzędów bez których obejść się niepodobna.

W ten sposób drobne oszczędności, które oddzielnie wzięte znaczą niewiele, przyczyniają się do rozwoju przemysłu, rolnictwa, handlu oraz ułatwiają Państwu i obywatelom wykonywanie ich zadań.

Przez oszczędność nie tylko ludzie, lecz i narody się bogacą, i dlatego to cały świat interesuje się oszczędnością i otacza ją opieką, aby mogła się rozwijać i prowadzić świat cały ku lepszej przyszłości.

Polskę wyprzedzają państwa jak Stany Zjednoczone, Anglja, Francja i Niemcy.

Wychodźstwo polskie w Francji i Argentynie ma możność ulokowania swych ciężko zapracowanych groszy w oddziałach Polskiej kasy Oszczędności.

Na terenie Brazylii polacy nie posiadają podobnych własnych instytucji.

Czas najbliższy i o tem pomyśleć...

Szczególnie w większych skupieniach polskich możnaby z łatwością uruchomić kasy oszczędnościowe oparte na kapitale kolonistów, a korzyści z istnienia podobnych kas byłyby znaczne.

Dałoby to możność kolonistom uzależnić się od wyzyskiwaczy, ułatwiając w ten sposób rozwój swych gospodarstw rolnych.

Ważną rolę w życiu kolonisty odegrać mogą kółka rolnicze, lecz bez istnienia kas oszczędnościowych napotykać na trudności w realizowaniu swych planów.

Z. M.

Czytaj, ale i _____

PRENUMERUJ

CZARNA REKA...

Od wielu lat społeczeństwo polskie jest przeświadczone, że pomiędzy ruchem ukraińskim w Małopolsce Wschodniej a kołami politycznymi Niemiec, istnieją ściśle stosunki, że ruch ten jest wspomagany pieniężnie i instruktowany przez Berlin.

Nie są to czcze domysły, lecz wnioski oparte o fakty.

Przed wojną światową głośnie były rewelacje ś. p. redaktora Krysiaka, stwierdzające iż Ukraincami galicyjskimi opiekował się Osmarknein.

Rewelacje te uzupełnione były następnie przez informacje, zdobyte przez pp. W Trampczyńskiego, W. Korfanteo oraz ś. p. Z. Sejde.

Nacjonaliści ukraińscy stale jednak wypierają się łączności z hakatą pruską i lubią odegrać rolę niewinnych baranków, oczernianych przez Polaków.

Dzieje walk polsko-ukraińskich w 1918-19 roku i rolę w nich czynników niemieckich, politycy ci starają się usunąć w cień, a ruch ukraiński wyobrazić, jako prąd nieskalanie ideowy, nie mający nic wspólnego z pieniędzmi i intrygami najcięższych wrogów słowiańszczyzny — hakatystów i ich naśladowców, występujących obecnie pod nowymi nazwami.

Wiadomo było oddawna, że sabotażem i terrorem w Małopolsce Wschodniej w latach ostatnich, kieruje niejaki ataman Konowalec, który z czasów zdobywania Kijowa przez Petlurę w 1918 r. pozostawił na Ukrainie przydnieprzańskiej jak najgorsze wspomnienie wśród ludności.

Konowalec rezydował do niedawna w Berlinie i dopiero niedawno przeniósł się do Genewy, gdyż pobyt jego nad Sprewą, wobec wypadków w Małopolsce Wsch., stawał się już dla jego pruskich protektorów cokolwiek kompromitujący.

Twierdzenia na roli Konowalca dotąd opierały się na sposzrzeniach i zeznaniach terrorystów — obecnie ujawnione zostały dokumenty urzędowe.

Przed paru dniami krakowski „I.K.C.” podał podobizny dwóch listów, pochodzących z Berlińskiego Urzędu Spraw Zagranicznych, nie pozostawiających wątpliwości co do roli Niemiec w podsycaniu zbrodniczej działalności Ukr. Organizacji Wojskowej.

Listy te pochodzą z 1926 r., co stwierdza, jedynie, że robota prowadzona jest oddawna planowo i systematycznie.

List pierwszy (15-6-1926) podpisany przez bar. von Hahna, adresowany jest do konsula niemieckiego w Krakowie, p. Klemanna, który zapytywany jest, czy Konowalec bierze udział

w kierownictwie UNDO. (Ukrain. Narodow. Dem. Zjednoczenia), gdyż o tej roli Konowalca istnieje różnica opinii pomiędzy Ministerstwem Reichswehry i Urzędem Spraw Zagr. Bar. von Hohn podkreśla, iż ogromnie zależy mu na oświadczeniu p. Dymitra Lewickiego, w jakim stosunku prezydium UNDO pozostaje do Konowalca, gdyż chodzi o to aby „Petruszewicza i kierownictwo UNDO wziąć już raz przecie pod jeden kapelusz”.

List drugi, (29-8-1926) wysłany z tegoż Amptu z podpisem radcy W. Zechlina do p. konsula Klemanna, bardziej jeszcze ujawnia rolę Niemiec w ruchu ukraińskim. Jest w nim mowa o przesyłkach pieniężnych i o szukaniu dróg przesyłania funduszy z pominięciem konsulatu. Jest również mowa, że w sierpniu (1926) nie nastąpi żadna wypłata tego rodzaju. W końcu p. Zechlin przychyliła się do zdania p. Klemanna, że niemieckie „instancje wojskowe powinny zasadniczo odstąpić od chadzania specjalnymi drogami w kwestjach zewnątrzpolitycznych”.

Widocznie w sprawach ukraińskich pomiędzy Ministerstwami Reichswehry i Auswärtiges Amt'em, istnieć musiała pewna rywalizacja, która prawdopodobnie już oddawna została zlikwidowana.

Ogłoszone w odbitkach fotograficznych dokumenty te — pozwalają mniemać, że kierownik Ukr. Org. Wojskowej, Konowalec — jest pupilem władz wojskowych niemieckich i urzędu spraw zagranicznych i że terror uprawiany w Małopolsce Wsch. przez U.O.W. — obarcza sumienie polityków i urzędników niemieckich.

Wobec skarg ukraińskich na terenie genewskim — świeże rewelacje krakowskie winny być odpowiednio zużytkowane nie tylko przez naszą propagandę, lecz i przez czynniki urzędowe. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż Niemcy, miesząc się do spraw wewnętrznych Polski, utrzymują stosunki pieniężne ze zbrodniczą organizacją terrorystyczną, gwałcąc w ten sposób wszelkie prawa moralne i międzynarodowe. Sam zaś ruch „niepodległościowy” Ukraińców w Małopolsce Wsch. — w świetle nowych rewelacji nabiera specyficznego charakteru — pracy dla Niemiec, burzącej pokój i porządek w Europie, ustalony przez traktaty pokojowe i decyzje Mocarstw.

L. R.



WEZWANIE

Na mocy art. 25 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym /Dz. U. R. P. Nr. 46/28, poz. 458/ Konsulat R. P. w Kurytybie wzywa do osobistego zgłoszenia się w lokalu Konsulatu w czasie do 30 listopada b. r. wszystkich obywateli polskich, urodzonych w roku 1911, zamieszkających w stanach Paraná, Santa Catharina, Rio Grande do Sul i Matto Grosso, celem dokonania zapisu do spisu poborowych, pod osobistą odpowiedzialnością, za niedopełnienie tego obowiązku, na zasadzie art. 97 wspomnianej Ustawy.

W razie jeśli osobiste zgłoszenie się okaże się niemożliwe, przysługuje prawo dopełnienia powyższego obowiązku pisemnie (pismem poleconem), z jednoczesnym podaniem powodów, uniemożliwiających zgłoszenie się osobiście.

Zgłaszając się do Konsulatu należy zaopatrzyć się w dokumenty, stwierdzające tożsamość osoby (paszport, dowód osobisty, metryka urodzenia i t. p.) oraz dokumenty względnie zalegalizowane odpisy, dotyczące zawodu i wykształcenia (świadczenia szkolne, cechów rzemieślniczych i t. p.).

W razie pisemnego zgłoszenia się, należy przesać do Konsulatu wymienione wyżej dokumenty pismem poleconem z jednoczesnym zwrotem, po wypełnieniu, kwestionariusza, oraz dołączeniem znaczków pocztowych na sumę 2\$000 (dwóch milrejsów), na koszty przesłania pismem poleconem zaświadczenia o wciągnięciu do spisów.

Rejestracja niniejsza ma charakter wyłącznie ewidencyjny i nie będzie pociągała za sobą obowiązku powrotu do kraju.

Za konsula R. P.
Jan Wiktor Król - Sekretarz

Straszny wypadek

Przed 3-ma tygodniami przybyli z Porto Alegre do Barrilu wdowa, p. Kasprowiczo-wa z trzema synami oraz jej krewny, p. J. Ściślewski. Pani K. zamieszkała w domu p. S. Jabłońskiego, który jest spółwłaścicielem kuźni.

Dnia 28 Września, rano, p. Kasprowiczo-wa oraz jej najstarszy syn udali się „kaminjonem“ p. Ściślewskiego do sąsiedniego miasteczka, Fortaleza, celem zakupienia w tamtejszym tartaku materiału na budowę domu. W domu pozostali dwaj młodszy synowie Ignacy lat 17 i Adolf, lat 12.

W porze południowej, gdy kował, p. W. Skrzek oddalił się z kuźni na obiad, korzystając z jego nieobecności, pobiegli obaj chłopcy do kuźni. Młodszy, Adolf, ujrawszy leżący na warstacie rewolwer pozostawiony do reperacji, chwycił go i, żartując, wymierzył do wchodzącego brata, mówiąc: „jesteś aresztowany“.

Starszy chcąc też zażartować pochwycił wyżej leżący na półce rewolwer już zreperowany i, na nieszczęście nabyty, a zostawiony nieopatrznie przez człowieka (nie właściciela kuźni), który go reperował i, wymierzywszy do brata pociągnął za cyngiel. Rozległ się strzał i Adolf upadł na ziemię. Na odgłos strzału natychmiast nadbiegli p. W. Skrzek oraz inni których oczom przedstawił się straszny widok: na ziemi w kałuży krwi leżał Adolf, a nad nim stał błdy jego brat, Ignacy.

Okazało się, że Ignacy sądząc, że rewolwer nie jest nabyty chciał się zabawić, celując prosto w głowę brata.

Kula ugodziła go w środek nosa, a prze-szywszy głowę niemal na wylot, pozostała pod czaszką w okolicy mózdzku. W 5 minut po otrzymaniu kuli, Adolf przestał żyć.

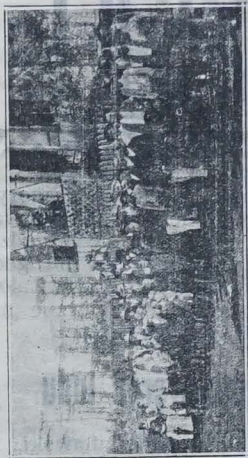
Tak więc przez nieostrożność albo lepiej, przez lekkomyślność stracił życie chłopiec pełen życia, nadzieja matki, która widziała w nim podporę swej starości — dziś pozostawił ją w nieutulonym żalu.

A do całej litanii, niezmiernie długiej, składającej się z podobnych wypadków powodowanych zwykle nieostrożnem obchodzeniem się bronią palną — przybył jeszcze jeden. Niechaj on będzie przestroga dla tych wszystkich, którzy lubują się w broni dając tem zgubny przykład dzieciom, które też od młodych lat zaczynają naśladować obrzydliwe przyzwyczajenia nałogi starszych... Niechaj to będzie przestroga, ażeby broni nabitej nie pozostawiać pod ręką dzieci — a mniej będzie nieszczęśliwych wypadków. Nie bądźmy wiecznie dziecinni i na tyle niekonsekwentni, przypisując wszelkie podobne wypadki, jakiemuś ślepemu przeznaczeniu. Bez przyczyny nie się nie dzieje.

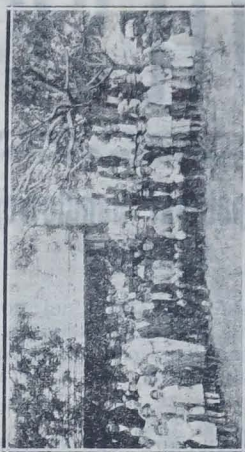
W pogrzebie tragicznie zmarłego ś. p. A-dolfa, który odbył się w dniu następnym, wzięło udział przeszło sto osób oraz dzieci szkoły polskiej w Barrilu z naucz. p. P. Lisowskim.

Korespondent

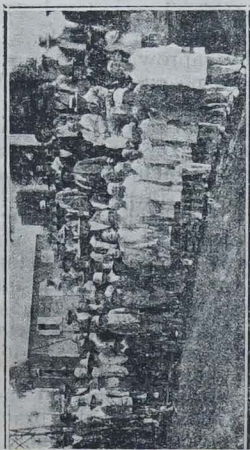
**Kupujcie kalendarz
Rio-Grandeński**



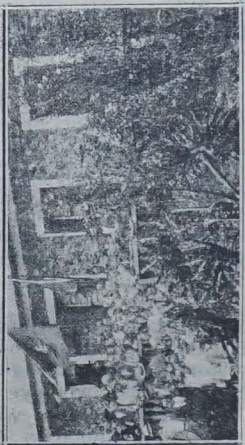
*Tow. Księcia Józefa Poniatowskiego
w Treze de Maio.*



*Tow. Polskie na linii Silve Jardim
w Guarany.*



*Towarzystwo Polskie
Linia 6-ta — Ijuhy*



*Szkola Polska na linii Harmonia Stru
w Guarany*

WIEŚCI Z POLSKI

Centrum polityki handlowej na Bałtyku

Port gdyński, dzięki szybkiej rozbudowie i równoczesnemu wzrostowi obrotów, nabiera coraz bardziej znaczenia centrum polityki handlowej na Bałtyku, co oczywiście wywołuje ożywione komentarze ze strony prasy niemieckiej.

Jeden z dzienników szwedzkich, wychodzących w Malmö, omawiając sprawę niezwykle — szybkiego rozrostu portu gdyńskiego, zastanawia się w dłuższym artykule nad zagadnieniem, „że w związku z szybkim rozwojem gospodarczym Polski i wzrastającymi wzajemnymi stosunkami między tem 30 milionowym państwem, a największym krajem skandynawskim (Szwecją) należy się liczyć z wzrostem ruchu pasażerskiego ze Szwecji do Gdyni i Warszawy.

Dziennik szwedzki, stwierdza fakt, że Gdynia stała się już w dość szybkim tempie centrum polityki handlowej na Bałtyku, i wskazuje na konieczność stworzenia stałej komunikacji pasażerskiej na linii Arhus (Danja).

Groźba Strajku w hutach górnośląskich

Od dłuższego czasu dają przemysłowcy do obniżenia zarobków robotniczych w hutach górnośląskich. Obniżka ta miała dotyczyć zarobków akordowych i wynosiłaby 18 proc.

Rzecz prosta, że robotnicy nie chcą zgodzić się na taką obniżkę płac, wychodząc z założenia, że wydajność ich pracy nie zmniejszyła się wcale, a warunki egzystencji nie uległy również zmianie na lepsze.

Na tem tle powstał zatarg, który rozstrzygnęła przed kilku dniami komisja pojednawczo-arbitrażowa, na korzyść pracodawców.

Wszystkie Związki Zawodowe odrzuciły to orzeczenie, jako krzywdzące w wysokim stopniu robotników. Pomimo tego jednolitego stanowiska Związków Zawodowych zachodzi prawdopodobieństwo, że Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zatwierdzi orzeczenie komisji pojednawczo-arbitrażowej.

To przekonanie wywołuje rozgoryczenie wśród warstw robotniczych. Przybiera ono groźny charakter, co ujawiło się już gdzieniegdzie przez porzucanie pracy na pół godziny i demonstracje przed biurami Rady Załogowej. Zauważyć się też dają niebezpieczne nastroje strajkowe.

Ciemnota wśród ludu

We wsi Prądnica, pow. lubawski, założyła w r. 1930 niejaka Ewertowska, niewidoma, sektę religijną własnego pomysłu. Znaleźli się ludzie, którzy zaczęli ją uważać za świętą i chodzić na jej nabożeństwa. Zwolenników miała Ewertowska zwać czczą wśród mężczyzn i kobiety zachowywały się bardziej odpornie.

Gościami wyznawcami Ewertowskiej byli zwłaszcza dwaj bracia Kościńscy. Jeden z nich, Władysław, usiłował przerobić żonę swoją, Leokadę, na zwolenniczkę Ewertowskiej.

Nie udawało mu się to. Zasięgał on więc rady u „świętej” i ta odrzekła, że Kościńska jest „opętana przez diabła”. Mąż, wierzący ślepo „świętej”, zaczął wypędzać z niej diabła, obchodząc się z nią nieudolnie, tak, że nieszczęśliwa kobieta zaczęła naprawdę objawiać pomieszanie zmysłów.

„Święta” znalazła na to radę. Poleciała Kościńskiemu, żeby zaprowadził żonę w białiznie tylko nad ranem na cmentarz pod krzyż i tam próbował „wypędzić z niej diabła”. Kościński wiernie wykonał polecenie. Dnia 4-go września zaprowadził żonę na cmentarz i tu pod krzyżem zaczął ją niemilosierdzie katować, „wypędzając diabła”. Na jęki nieszczęśliwej zbiegli się ludzie i wyrwali ją z rąk męża.

„Święta” Ewertowska znalazła nową radę. Poleciała mężowi skrepić „opętana” powrozami, położyć na ziemi w kole, nakreślone świeconą kredą, kropić święconą wodą i bić tak długo, aż „szatan wyjdzie z ciała”. Obaj bracia Kościńscy zastosowali się do wskazań i tak długo katowali nieszczęśliwą, że wyzionęła ducha. Sprawa doszła do sądu. W wyniku rozprawy sąd skazał obu braci Kościńskich na dwa i pół roku więzienia, a „świętą” Ewertowską na dwa lata za podżeganie do zbrodni.

Z SZEROKIEGO ŚWIATA

FRANCJA

Bankierem światowym

Jedno z pism niemieckich zamieszcza następujące zestawienie kredytów, udzielonych przez Francję po wielkiej wojnie różnym państwom:

Rumunja 4 proc. 1925 funtów 16.500.000 równa się Fr. zł. 1.980.000.000. Belgia 6,5 proc. 1923 Fr. fr. 400.000.000 równa się Fr. zł. 400 milj. Austria 6,5 proc. 1923 Fr. fr. 170.000.000 równa się Fr. zł. 170 milj. Bułgaria 6,5 proc. 1923 Fr. fr. 40.744.000 równa się Fr. zł. 40.744.000. Niemcy 7 proc. 1924 pożyczka Dawesa, funtów 3.000.000 równa się Fr. zł. 360 milj. Węgry 6,5 proc. 1924 Fr. fr. 96 milj. równa się 96 milj. Węgry 6 proc. 1925 Fr. fr. 59.450.000 równa się Fr. zł. 59.450.000. Polska 7 proc. 1927 dolarów 2.000.000 równa się Fr. zł. 50.400.000. Bułgaria 7,5 proc. 1928 Fr. fr. 130.000.000 równa się Fr. zł. 130 milj. Rumunja 7 proc. 1929 Fr. zł. 561 milj. 638 tys. równa się Fr. zł. 561.638.000. Niemcy 5,5 proc. 1930 pożyczka Younga Fr. fr. 2 miliardy 156.749.618 równa się Fr. zł. 2 156.739.618. Chile 6 proc. 1930 Fr. fr. 172.375.000 równa się Fr. zł. 172.375.000. Finlandja 5 proc. 193 Fr. fr. 300 milj. równa się Fr. zł. 300 milj. Polska 7 proc. 1930 Fr. fr. 25 milj. równa się Fr. zł. 25 milionów. Rumunja 7,5 proc. 1931 Fr. fr. 575 milj. równa się Fr. zł. 575 milj. Jugosławja 7 proc. 1931 Fr. fr. 675 milj. równa się Fr. zł. 675 milj. Polska 6,5 proc. 1931 Fr. fr. 400.000.000 równa się Fr. zł. 400 milj.

Razem Fr. zł. 8.152.356.618.

PERU

Znowu rewolucja

«Times» donosi z Limy, że sytuacja w kraju stała się ponownie naprężoną. Rząd przedsięwziął nadzwyczajne środki ostrożności. 7-my pułk piechoty oraz gwardja republikańska zostały rozbrojone a 5-ty pułk piechoty wysłano

na manewry zdala od stolicy. Ruch rewolucyjny ogarnia coraz to szersze koła.

Rewolucjoniści pragną oddania steru rządów b. prezydentowi generałowi Benavides. Krążą pogłoski, że junta rządowa jest wobec powagi sytuacji zdecydowana na ustąpienie.

ANGLJA

Trzęsienie ziemi

Donoszą z Quetta, że odczuto w Beludżystanie dwa nowe wstrząsy podziemne. Jak wiadomo niedawno Beludżystan został nawiedzony niezwykle gwałtowną katastrofą trzęsienia ziemi, które pociągnęło za sobą straszne skutki. W obawie powtórzenia się tej katastrofy około 8000 mieszkańców Quetty opuściło miasto.

LITWA

Prześladowanie szkół polskich

Donoszą, że na terenie powiatów koszydarskiego, wilkomirskiego, kalwaryjskiego, olickiego, jeziorowskiego i kowieńskiego władze litewskie zamknęły znów 24 szkoły powszechne polskie. Powodem zamknięcia było według motywów podanych przez władze litewskie, umieszczenie szkół w nieodpowiednich lokalach i rzekomo niski poziom nauczyciela.

WŁOCHY

Prasa Włoska o zawartej ugodzie

Włoska opinia publiczna przyjęła wiadomość o zawartej ugodzie rządu włoskiego z Watykanem z wielkim zadowoleniem. Prasa podkreśla doniosłe znaczenie ugody, która zapewniła jedność i zgodę między Watykanem i rządem, odbudowując łączność między religią i krajem, jaką rząd faszystowski pragnął uzyskać przez zakłady laterańskie.

STANY ZJEDNOCZONE

Kryzys finansowy w Ameryce Południowej

Z Nowego Jorku donoszą: Kapitał północno-amerykański znajduje się w kłopotliwym położeniu wobec republik południowo-amerykańskich, które są winne bankom nowojorskim znaczne miliardy dolarów.

Południowa Ameryka prawie cała przechodzi ciężki kryzys finansowy i gospodarczy, a ponieważ zadłużenie jej w Stanach Zjednoczonych jest bardzo poważne, stąd też kapitaliści z Wall Street znaleźli się w kłopotliwej sytuacji wobec swych dłużników, od których nie mogą wy dostać obecnie żadnych rat.

Stany Zjednoczone poważnie są zaangażowane w Brazylii i w Argentynie, w Chile i w Peru, oraz w całym szeregu mniejszych republik południowo-amerykańskich. Rząd chilijski znajdujący się w trudnościach finansowych oczekiwał nawet u siebie rewolucji, to samo dzieje się w Peru, a oczekiwać należy zamieszek i w innych republikach, gdzie zamęt z powodu kryzysu finansowego i gospodarczego potęguje się z tygodnia na tydzień.

Stany Zjednoczone będą musiały zgodzić się na dłuższe moratorium swych wierzytelności w Ameryce południowej, gdyż tylko w ten sposób mogą liczyć na pokonanie kryzysu i wydobycie od swych dłużników udzielonych im różnymi czasami znacznych kredytów.

R O S J A

Czerwone żagwie dla Chin

Do Moskwy przybyła specjalna delegacja chińskiej armii czerwonej, która była podejmowana uroczystością przez organizacje komunistyczne w Moskwie. W wielkim teatrze b. opery cesarskiej zorganizowano uroczystą akademię pod hasłem: «Rewolucja komunistyczna w Chinach».

Na akademii tej, w której wzięło udział kilka tysięcy komunistów był obecny również zastępca komisarza spraw zagranicznych. Karachan, uważany w Sowietach za jednego z najlepszych znawców spraw azjatyckich oraz inne oficjalne osobistości rządu sowieckiego. W imieniu komitetu centralnego W. K. P. przemawiał Kaganowicz, który oświadczył, iż Chiny i cała Azja wkrótce stanowią będą najsilniejszy ośrodek komunizmu międzynarodowego.

Z okazji pobytu delegacji chińskiej armii

czerwonej organizacje komunistyczne urządziły zbiórkę ofiar na fundusz rewolucji w Chinach.

Jak słysząc delegat rządu nankińskiego na konferencji sowiecko-chińskiej w Moskwie, Miedegui, miał zgłosić protest w komisariacie spraw zagranicznych.

Sowiety zbroją się

Ubiegłego miesiąca na całym obszarze sowiektów odbył się t. zw. dzień młodzieży komunistycznej. W Moskwie, Leningradzie, Charkowie i innych miastach odbywały się masowe wiece i pochody podczas których wygłaszano przemówienia, nawołując młodzież do odbywania ćwiczeń wojskowych i przygotowania się do nowej wojny światowej, która powinna zakończyć się, zdaniem mówców, zwycięstwem rewolucji komunistycznej.

Specjalne biura werbunkowe zapisywały młodzież do specjalnych oddziałów przysposobienia wojskowego, a na ulicach miast urządzono zbiórkę ofiar na zbrojenia Sowiektów. Obchód dnia młodzieży komunistycznej nosił charakter wzmożonej propagandy militarystyki sowieckiej.

W Moskwie odbyła się uroczystość przekazania armii sowieckiej 30 czołgów, zbudowanych ze składek komunistycznego związku młodzieży.

C H I N Y

Trzy miliony ludzi bezdomnych

Donoszą z Szanghaju, że katastrofa powodzi w Chinach nie została dotychczas zażegnana. W Hankau poziom wód rzeki Jangtse przekracza poziom normalny o 16,5 mtr. W wielkim kanale wody wciąż przybierają.

Tama koło Czin-Kjang została zerwana. Kilkaset kilometrów kwadratowych znajduje się pod wodą. Zgórą 50 tysięcy ludzi pozostało bez dachu nad głową.

Gubernator prowincji Kjangsi donosi że 18 okręgów jego prowincji zostało nawiedzone przez katastrofę powodzi i że liczba bezdomnych wynosi 3 miliony ludzi.

Komuniści starają się wszelkimi siłami wyzyskać katastrofę powodzi i plądrują miasta położone na rzece Jangtse od Wuczang do Wusieh.

Szanowni Czytelnicy!

Przechowujcie numery «Odrodzenia»

NIEMCY

Obyczaje niemieckie w polityce

Porażka niemiecka w sprawie niefortunnego Anschlussu doprowadziła do szata niektórych czynniki w społeczeństwie niemieckim. Prasa skrajnie nacjonalistyczna żąda głowy ministra Curtiusa, którego wini za rezygnację Niemiec w sprawie unii celnej z Austrią. Poza to prasa ta pieni się z tajonej wściekłości na Francję z odniesionego przez nią tryumfu. Awanturnicy niemieccy przeboleć nie mogą, że spotkała Niemcy porażka, której się przecież powinni byli spodziewać oddawna.

Charakterystyczne jest, że o ile przed tem usiłowano trąbić na wszystkie strony o konieczności odwiedzin Berlina przez ministrów francuskich, obiecując sobie po odwiedzinach tych bardzo wiele w sprawie uzyskania kredytów od Francji, o tyle teraz prasa niemiecka traktuje Francję wymyślaniem ordynarnem, posuwając się nawet tak dalece w swych nietatkach, że wręcz odradza Francuzom podróż do Berlina. Cały szereg organów niemieckich wręcz wyrażnie publikuje nieobliczalne enuncjacje, że ministrowie francuscy nie mają po co właściwie przyjeżdżać obecnie do stolicy Rzeszy, spotkać ich bowiem bardzo przykre przyjęcie.

Jeśli zatem był kto na tyle naiwnym, kto przypuszczał, że premier Laval wraz z ministrami Briandem i Flandinem mogli by istotnie przyjechać do Berlina, ten po tych osobliwych występkach prasy niemieckiej powinien się chyba wyzbyć złudzeń co do tej podróży ministrów francuskich. Podróż ta nigdy nie mogła nastąpić w istniejących warunkach, paroksyzm gniewu ze strony niemieckiej jest tylko potwierdzeniem prawdy, że z Niemcami niepodobienstwem jest dojść do ładu i porozumienia. Dopóki w Niemczech nie nastąpi całkowite otrzeźwienie i spokojna ocena sytuacji, a równocześnie dopóki Niemcy nie wykażą prawdziwie dobrej woli współdziałania w kierunku utwierdzenia pokoju, nie może być mowy o jakimś z nimi porozumieniu się, a tembardziej o jakichś odwiedzinach w Berlinie.

HISZPANJA

Zamęt i chaos w Hiszpanji

«Internacional News Service» stwierdza, że sytuacja w Barcelonie bardzo się pogorszyła i zaostrzyła. Rewolucjonizowane związki syndykalistyczne ogłosiły strajk powszechny.

Strajkujący żądają niezwłocznego wypusz-

czenia więźniów politycznych, oraz dymisji gubernatora Barcelony. Stajk ten ma jednak niezaprzeczalnie charakter rewolucyjny. Kierownictwo jego spoczywa w rękach organizacji anarchistycznych, syndykalistycznych.

Miasto jakby wymarło. Od rana cały ruch ustał, a wszystkie banki i sklepy są zamknięte. Gmachy publiczne zaś znajdują się pod silną ochroną wojskową. Patrole policyjne z ostrymi ładunkami przebiegają ulice miasta.

Pierwsze krwawe zajście zdarzyło się w eleganckiej dzielnicy Barcelony, zwanej Eixample, gdzie posterunek gwardji cywilnej, nie dając się rozbroić strajkowcom, strzelał, raniąc wielu napastników.

AUSTRIA

Delegacja austriacka — jak donoszą z Genewy — czyni rozpaczliwe wysiłki w celu pojednania Francji i zdołania z powrotem utraconego zaufania. Kwestja ustąpienia wicekanclerza Schobera jest już całkowicie w wiedniu zdecydowana. Wprawdzie żywiły skrajnie nacjonalistyczne i liberalne popierające Schobera upierają się przy zatrzymaniu go w rządzie, uzależniając nawet od tego swą zgodę na kandydata chrześcijańsko-społecznych, ks. Seipla, na prezydenta republiki, ale opór ten będzie musiał ustąpić przed koniecznościami państwowości i wymową faktów genewskich. Schober jako skompromitowany wobec zagranicy, nie może pozostawać w rządzie, jego zaś ustąpienie postawione jest za warunek do jakichkolwiek rozmów w sprawie kredytów dla Austrii.

Republika austriacka, chcąc uzyskać kredyty francuskie dla ratowania swych finansów, będzie musiała dokonać głębokich zmian w swej polityce zewnętrznej i zagranicznej, a na jej czele stanąć musi człowiek wzbudzający całkowite zaufanie zagranicy. Takim mężem jest jedynie kandydat chrześcijańsko-społeczny, Ks. dr. Seipel, który też niezawodnie zostanie prezydentem republiki.

Brak zaufania, jaki zdobyła sobie Austria dzięki niefortunnej polityce dr. Schobera, mści się obecnie w sposób dotkliwy, co jednak nie wyklucza, że wytworzony stan rzeczy obrócić się może rychło na korzyść republiki uwolnionej od unii celnej z Niemcami.

BELGJA

Na znajdującym się w porcie antwerpskim niemieckim okręcie wschodnio-afrykańskiej linii morskiej o pojemności 5 i pół tys. wylucht olbrzymi pożar. Ogień zniszczył doszczętnie cały ładunek, złożony z bawełny i makoch.

Rzeczy ciekawe

Biały wódz murzynów

Współpracownik londyńskiego dziennika „Even. News“, podróżując w południowej Afryce, dostał się niedawno do zaluskiej wsi, położonej o kilkaset kilometrów od Johanisburga. Energiczny dziennikarz wyraził życzenie, aby zostać przedstawionym wodzowi wsi.

Wielkie było jego zdziwienie, gdy ujrzał przed sobą człowieka białego w wieku lat 50-ciu, upiękzonego wszystkimi odznakami wodza zaluskiego i w dodatku nie mówiącego po angielsku.

Biały wódz murzynów okazał się człowiekiem bardzo uprzejmym i chętnie zgodził się na udzielenie dziennikarzowi wywiadu. Rozmowę prowadzono przy pomocy jednego z przewodników dziennikarza.

— Jestem Anglikiem z pochodzenia i nazywam się Thome Webster! — rozpoczął swoją niezwykłą opowieść wódz. — Przyjechałem z ojcem do Afryki w 1890 r., mając lat 11. Ojciec porzucił Anglię w kilka miesięcy po śmierci mojej matki i postanowił zostać poszukiwaczem brylantów.

Przez dwa lata podróżowaliśmy z miejsca na miejsce. Ojciec zachorował na febrę i w tej właśnie wsi — gdzie jesteśmy teraz, zmarł. Pozostałem jako 13-letni chłopiec sam jeden na całym świecie. Co mogłem przedsięwziąć w dodatku bez grosza w kieszeni?

Wódz tej wsi, oczywiście Zalus, ofiarował mi, ażebym pozostał u niego. Pozostałem. Początkowo tubylcy stronili ode mnie. Stopniowo jednak, w miarę jak poznawałem ich język i obyczaje, przyzwyczaili się.

Ja czułem się w nowym środowisku zupełnie dobrze. Nauczyłem się tropić lwy i zdobyłem wszystkie wiadomości, jakie posiadał każdy młody Zalus.

Mając lat 20, ożeniłem się z córką wodza. Czym się zakochałem? Nie wiem, co to znaczy. Wśród innych dziewcząt zaluskich podobala mi się najwięcej. Zresztą, wedle obyczaju, musiałem stworzyć własną rodzinę, własny dom.

Zyliśmy razem przez 20 lat, zmarła mi przed dziesięciu laty. Byłem do niej przywiązany i szczerze opłakiwałem jej śmierć. Pozostawiła dwoje dzieci. Wychowały się z innymi tutejszemi dziećmi.

Kiedy miałem 35 lat, teść mój umarł i mnie obrano na wodza. Życie moje upłynęło spokojnie. Aż nagle przed paru miesiącami zajął tu angielski urzędnik. Spędził dwa dni i odjechał. Wkrótce przyjechało kilkunastu uzbrojonych Anglików i mnie aresztowano, zawieziono do Johanisburga i postawiono przed sądem. — Oskarżono o małżeństwo z murzynką, ogłoszono murzynem i skazano na jeden dzień więzienia.

Zarzucono mi również, że zapomniałem mowy angielskiej. Ale jakże miałem nie zapomnieć, jeżeli od chwili śmierci ojca, a więc od 40 lat nie widziałem ani jednego Anglika i nie miałem możności mówienia po angielsku? — Rad jestem, że udało mi się tu powrócić.

— Czy wódz czuje się szczęśliwym? — pytał dziennikarz.

— O tak, zupełnie szczęśliwym. W Johanisburgu opowiadano mi trochę o Europie i o tem, co się tam dzieje. Straszne rzeczy! A my tu żadnych strasznych rzeczy nie mamy.

— Tak, że wódz nie chciałby powrócić do Anglii.

— O nie! Uważam tę wieś, ten kraj za swoją ojczyznę i tu chciałbym skończyć swoje życie.

Drzewa liczące przeszło 6.000 lat

Wśród olbrzymów flory należy szukać tych egzemplarzy, które osiągnęły najwyższy wiek wśród organicznych istot. Jeżeli zwierzęta — mające po dwieście lat — uważamy za uprzywilejowane przez przyrodę (krokodyle, papugi), to w świecie roślinnym długowieczność występuje o wiele częściej. Zdarza się napotykać drzewa mające nie po kilkaset, ale po kilka tysięcy lat.

Te „Matuzalemy roślinne“ żyją przeważnie w Ameryce, w Meksyku, a także w Kalifornii. W pewnej meksykańskiej wsi wyrasta na bagnie cyprys, mający 47 metrów wysokości, i ten okaz obliczają na 6 do 7 tysięcy lat życia, czyli rósł on już w czasie budowy piramid Cheopsa. Kora tego drzewa jest cienka, jasno-szara i porowata. Różne pasożytnicze rośliny owijają się dokoła potężnego jego pnia od podstaw aż do samego szczytu.

Szczyt drzewa przedstawia się jak mały

las. W czasie kwitnienia jest ten szczyt olbrzymim bukiem.

Nie sądźmy jednak, by ten olbrzym był czemś wyjątkowym lub osiągnął bezwzględnie najstarszy wiek. Tak zwane drzewo smocze w miejscowości Orotawa na Tenerylie i dwa inne drzewa na wyspach Kanaryjskich w miejscowościach Icot i Laguna mają podobno poważny wiek 8.000 lat.

Dziw natury

W jednym ze szpitali warszawskich znajduje się nieszczęśliwa chora dziewczyna, 15-letnia Marja K., córka urzędnika prywatnego z Kresów, która będąc normalnie rozwiniętą, ma nogi i ręce obrosnięte gęstą sierścią. Anormalna pacjentka chodzi poważnie na czworakach i widocznie wyobrażając sobie, — jest psem — od czasu do czasu wyje i poszczekuje.

Według opisu jednego z dzienników warszawskich — pacjentka ta zainteresowała świat naukowy i wybierają się do Warszawy specjaliści z zagranicy, aby ją zobaczyć.

Dziewczyna odżywia się mlekiem — które pije jak zwierzę.

Kolebka ludzkości

Pewien pułkownik angielski w Chur Chward znalazł 125 tablic, zapisanych sanskrytem które odcyfrowano. Tekst mówi, że kolebka ludzkości znajdowała się w kraju, zatopionym później przed 13 tysiącami lat przez ocean Spokojny i położonym niedaleko od równika. Ludzie, zamieszkujący ten kraj, określony w tablicach nazwą Nu, posiadali już różne wynalazki, podobno nawet aeroplany, umożliwiające podróż 20 ludzi (tekst mówi o przelocie z Cejlonu do Chin) i broń palną.

Za 40 tys. lat ludzie nie będą mieli palców u rąk i nóg

Profesor wydziału lekarskiego w Seydnie, dr. Raymon, wygłosił odczyt, w którym zapowiedział, że ludziom grozi utrata palców u rąk i nóg, tak, jak mężczyźni często tracą włosy i jak ludzie stopniowo tracą zęby.

Badania szkieletów ludzkich z przed tysiący lat wskazują, że ludzie nigdy na zęby nie cierpieli, a teraz? Profesor utrzymuje, że już za jakieś 40 tys. lat i mężczyźni i kobiety wytysięją i że wskutek przepracowania zanikną palce najpierw u rąk, potem u nóg.

Czarodziejska dolina

W północnej części Kanady, wśród lodów i skał, pokrytych nietopniejącym nigdy śniegiem, podróżnik inż. Scott odkrył przed 2 laty dolinę o klimacie podzwrotnikowym, pokrytą roślinnością krajów południowych i mnóstwem rosnących dziko drzew owocowych.

Znaleźć tam można nieznaną gdzie indziej gatunki zwierząt, przede wszystkim rosło białe jelenie. Inż. Scott spędził w tej dolinie 3 lata, poświęcając cały czas badaniom i opracowaniu planów skolonizowania tego zakątka. Dolina ta, otoczona ze wszystkich stron olbrzymimi górami, oddalona jest od wybrzeży oceanu Spokojnego o 480 mil; ma 20 mil długości i 2—3 szerokości.

Klimat podzwrotnikowy zawdzięcza ogromnej ilości wytryskających tam gorących źródeł. Obecnie opracowuje się plan kolonizacji doliny, głównie przez osadników kanadyjskich.

Najbiedniejsze królestwo

Mieszkańcy wysepki Bardsey, położonej o dwie mile morskie od północnych wybrzeży Walji, postanowili gromadnie opuścić tę wyspę, doszedłszy do przekonania, że wyspka ta nie nadaje się do zamieszkania.

Mieszkańcy jej są podczas zimowych i wiosennych okresów burz nieraz całymi tygodniami odcięci od stałego ładu. Wyspa Bardsey słynna jest z tego, że tam najdłużej utrzymała się instytucja bardów, czczonych powszechnie w starożytnej Walji piewców i poetów ludowych.

Mieszkańcy jej posiadają prawo obierania własnego króla i wolni są od podatków. Obecny król wyspy, Lovy Pritchard, ukoronowany w r. 1911, liczy 83 lata. Przed laty trzydziestu wyspę zamieszkiwało sto osób, dziś zaledwie 45.

„Zgromadzenie narodowe” tej czterdziestopięciogłowej ludności jednomyślnie postanowiło opuścić ziemię ojców i przenieść się na ląd stały.

Sztuczna nafta

Chemik francuski Daniel Bertholet ogłosił artykuł, w którym mówi, że jeszcze przed upływem 5 lat sztuczna nafta zrobi poważną konkurencję naturalnej. Doświadczenia laboratoryjne w tym kierunku są już ukończone i wydobywanie sztucznej ropy przybierze wkrótce te rozmiary, jak dzisiaj otrzymywanie azotu. Przez wynalazek ten Francja uniezależni się od państw, produkujących naftę.

Siedziba czerwonych władców

Były radca poselstwa sowieckiego w Sztokholmie, S. Dimitriewskij, który w ostatnim czasie stał się głośnym — przez opublikowanie kilka książek i licznych artykułów o Rosji Sowieckiej — zamieścił w tych dniach w prasie berlińskiej charakterystyczny opis obecnego Kremlu moskiewskiego.

KREML W PRZESZŁOŚCI

Autor opisuje przeszłość dawnej siedziby carów. Tu Rosja ma swe początki — pisze Dimitriewskij. — Tu żyli w odłączeniu od świata carowie rosyjscy, ukryci przed ludem, a ukazujący się tylko w czasie nadzwyczajnych uroczystości w bogatej szacie, złotem tkanej i pokrytej drogocennymi kamieniami.

Na Kreml zajeżdżali zawsze imperatorowie na koronację, tu w burzliwych dla Rosji dniach gromadzili siły narodowe. Obecnie Kreml jest siedzibą rządu sowieckiego.

Miasto w mieście. Za wysokimi, starymi murami ciągną się ulice, przedmieścia z budowlami różnych stylów i różnych wieków poczynając od wieku XV, a skończywszy na czasach sowieckich. Pałace, kościoły, gmachy starych klasztorów, biura, muzea, koszarzy wojskowe, domy mieszkalne — to wszystko skupiło się beładnie na małym terenie w środku Moskwy.

SIEDZIBA CZERWONYCH WŁADCÓW I ICH WALETÓW.

Obecnie mieszkają tu prawie wszyscy członkowie rządu sowieckiego, wszyscy przywódcy komunistycznej partii, tu również żyje cały szereg „waleatów“ obojga płci wysłużali partyni, czeladź dworski, błazni nadworni.

Możliwość życia na Kremlu oznacza pewien przywilej. Mieszkanie Kremla musi należeć do wyższej kasty czerwonego społeczeństwa. Dlatego też życzeniem wszystkich dostojników sowieckich jest — dostać się na Kreml. Z tych też powodów zapanał tu kryzys mieszkaniowy. Nie oznacza to, jakoby w lokalach Kremla panowało ogólnie przepełnienie i duszna atmosfera. Kto mieszka na Kremlu — ten korzysta z wszelkiego komfortu i żyje wygodnie.

KREML — MIASTO LUKSUSU

Życie na Kremlu — to życie wielkopañskie. Kreml posiada własne składy żywności i różnych materiałów, są tu olbrzymie zapasy delikatesów, jakich proletariat nigdy nie widział, jest tu specjalna jadalnia, piekarnia, zakład frwzjerski, apteka, szpital, lekarze i wogóle wszystko. Kreml żyje swem własnem, oddzielnem od Moskwy i całego państwa życiem. Ani Moskwa, ani państwo nie wie, jak właśnie na

Kremlu się żyje, natomiast na Kremlu wiedzą o wszystkim.

POD OSŁONĄ ARMAT I MIOTACZY OGNI

Ani jeden rząd na świecie nie troszczy się tak o swe bezpieczeństwo i nie odgradza się tak od ludu, jak rząd sowiecki. Kreml — to twierdza warowna. Na murach i wieżach znajdują się armaty, miotacze ognia i karabiny maszynowe. Dniem i nocą przechadzają się silne, uzbrojone straże.

Na Kreml prowadzą dwie bramy dla pieszych i dwie dla samochodów. U bram stoją podwójne warty wojskowe. Bez odpowiedniej przepustki nikt nie może dostać się wewnątrz ani Kremla opuścić.

Przekroczywszy bramę — zobaczycie mały rynek asfaltowany, a na jego końcu zawsze czekają na dzisiejszych władców Z.S.S.R. wspinalne auta światowych marek. Na środku znajdują się grządki kwiatów a pomiędzy nimi przechadzają się dzieci władców, służba sowieckich dygnitarzy i żołnierze.

Po lewej stronie stoi gmach rządowy, po prawej arsenał, dalej koszarzy i szkoła artyleryjska. W szkole tej są tylko wybrane, zaufania godne osoby, bowiem szkoła w razie potrzeby ma bronić Kremla i rządu.

Dla ochrony siedzili y czerwonych władców ulokowany jest tu specjalny oddział wojsk G. P.U. Przed gmachem arsenału stoją stare działa. Na jednym z nich wybity jest rok 1789. W roku tym wybuchła rewolucja francuska. Dalsze wyryte słowa objaśniają, że działo to wykonane zostało na zamówienie polskiego hrabiego Potockiego, który też na dziale kazał wyrzeć słowa: „Dla wojny, lecz nigdy domowej“.

SIEDZIBA SOWNARKÓMU

Dla członków rządu istnieje specjalne wejście na koniec gmachu. Wąskimi, dosyć brudnymi schodami wstępujecie na pierwsze piętro. Zwów straż, której pokazać trzeba swą przepustkę.

Następnie wkraczacie do typowych korytarzy koszarowych, ciemnych i ponurych.

Jest to gmach podrzędny, tylko dla Sownarkomu rosyjskiej republiki i różnych komisji. Chcąc wstąpić do sali posiedzeń, trzeba mieć specjalną przepustkę. Gdy załatwiłeś swą sprawę i znalazłeś się poza murami Kremla — na ulicach Moskwy — odetchnąłeś — mimo, że i na terenie miasta narażony jesteś zawsze na aresztowanie G.P.U. i lochy czerezwyczajki — kończy swe wspomnienia Dimitriewskij.

EDMUND JEZIERSKI

W TUNDRACH SYBIRU

POWIEŚĆ

Ciąg dalszy

w milczeniu dwóch mężczyzn — jednym był sam gospodarz, drugim zaś — mężczyzna lat średnich, szczupły brunet, o twarzy znużonej, bladej, z dziwną zadumą w oczach.

— Cóż się tak zamyślił, Janie? — zapytał p. Songajłło.

— O czym? — odrzekł zapytany — o tem że już w niedługim czasie będę musiał was porzucić, opuścić, by jechać w dalekie, dzikie strony...

— Czyś miał dziś jakie zapytanie? — spytał jeden z dysputujących.

— Prystaw się dziś pytał, kiedy wyjadę... że już zaczynają w urzędzie zwracać uwagę na to, że siedzę zbyt długo w Irkucku.

— I mnie dziś zaczął naczelnik — rzekł pan Songajłło — i pytał: czemu ten Korewicz nie wyjeżdża... inni już — mówił — dawno wyjechali... Prosiłem go... zgodził się jeszcze na dwa tygodnie... Dobry to człowiek...

— Dobry i uczynny — przytwardzili mu zebrani — gdyby nie on, dużo gorzej byłoby naszym braciom...

Chwilę trwało milczenie, wreszcie jeden z obecnych rzekł:

— A ty, Korewicz, wciąż czekasz na wiadomości z domu?...

— Czekam i właśnie najwięcej mnie trapi ich brak...

— Może list zaginął... a może nie mógł ich znaleźć — zauważył jeden z obecnych.

— A może żonka zapomniała was przez tyle lat — wtrącił swą uwagę obcym akcentem jeszcze jeden z obecnych.

— Nie znacie Polek, Iwanie Wasiliczu — odrzekł mu z mocą p. Songajłło — one nigdy nie zapominają... pamiętają one tych, których utraciły aż do zgonu... Wierne są im nawet i po śmierci...

Chciał coś odrzec mężczyzna, Iwanem Wasiliczem nazwany, gdy naraz przed domem dał się słyszeć turkot kół, a potem czyjeś zmieszane głosy.

Zamilkli wszyscy, nasłuchując, coby to być mogło, gdy po chwili wsunęła się do izby niemłoda już, rosta kobieta, kozaczka, która u p. Songajłły pełniła funkcję gospodyni.

— A to tam — rzekła — barynia jakaś przyjechałszy, i o was, Widold Adamowicz, się dopytuje...

Wstał zdumiony Songajłło i wyszedł do podsieni, skąd po chwili doleciał jego wykrzyk pełen zdumienia i radości.

Nie wracał długą chwilę.

Korewicz, który, jakimiś dziwnymi myślami trapiiony, nie mógł usiedzieć spokojnie, wstał z miejsca i wyrzwał do sieni, pragnąc zobaczyć przybyłych.

Stał, jak wryty, blady, jak bez życia, poruszał ustami, jakby chcąc coś rzec, lecz głos nie mógł mu się z gardła wydobyć...

Wreszcie...

— Zośka!... Stach!... — strasznym, przerażającym krzykiem wydobyło się z piersi jego, zachwiał się i runął nieprzytomny na ziemię.

Rzucili się wszyscy ku niemu... Podniesiono go z ziemi, przeniesiono do pokoiku na górze, złożono na łóżku i tam dopiero trzeźwieć poczęto.

Najwięcej energii okazywała przybyła pocztą wraz z młodym chłopcem nieznaną. Rozcierała go, podsuwała pod nos sole trzeźwiące, obsypywała pocałunkami i twarz, i ręce, najczulszemi przemawiając wyrazami...

Lzy obficie płynęły jej z oczu, lecz ani na chwilę nie traciła równowagi. Mimowiednie objęła komendę nad wszystkimi, i wszyscy polecen jej słuchali, wypełniając je skrupulatnie, jej, tej drobnej, kobiety, którą miłość zdaleka, z Ojczyzny, o tysiące wiorst odległej, przywiodła do ukochanego meza.

Długi czas upłynął, zanim p. Korewicz otworzył oczy. Powiódł niemi po pokoju, rozglądając się wokoło, szukając kogoś, wreszcie spotkał jej wzrok i zatrzymał go już nieruchomo na schyłonej nad sobą postaci.

— Zośka!... — wyszeptał z trudem — czy to nie sen? nie zjawia... czyś ty naprawdę przyjechała do mnie?...

— Ależ to ja... żywa... z ciała i kości istota — ze śmiechem przez lzy zapewniła go pani Korewiczowa — a nie żaden duch lub zjawia... Przyjechałam tu na wezwanie twoje, a ze mną przyjechał i Stach.

I ująwszy Stacha za rękę, podprowadziła go do ojca...

— Patrz... To syn twój, Stach... Czy nie poznajesz o nim to maleństwo, któreś pozostawił w domu, wychodząc do lasu, na służbę Ojczyźnie...

Stach, który przez całą drogę solennie przysięgał sobie, że będzie mężczyzną i że ani

jednej łzy z oka nie uрони, z zalaną obficie łzami twarzą przypadł do ręki ojca, okrywając ją pocałunkami.

Naraz pobladł i z przerażeniem na twarzy cofnął się wtył.

Usta jego natrafiły na krwawe ślady, na rany niezagojone, na blizny srogie...

— Mamusiu... co to?... co to?... — zapytał.

Pełen goryczy uśmiech wykrzywił usta p. Korewicza. Podniósł do góry ręce, na których wieloletnie przykucie do tacek oraz kajdany — na zawsze ślady swe pozostawiły.

Pani Korewiczowa w uniesieniu przygłga ustami do tych krwawych śladów męczeństwa...

— To, synu — rzekła — to są ślady męki... to ślady niewoli... to święte stygmaty...

Scena ta tak była wzruszająca, tak przejmująca, że wszyscy obecni w pokoju nie mogli powstrzymać się od łez.

Przyszedł do siebie pod wpływem radości i pan Korewicz...

— No, zostawmy teraz państwa samych... Mają pewnie sobie wiele do powiedzenia — rzekł pan Songajłło do obecnych — a my chodźmy zakrzętać się około przyjęcia tak drogich gości...

Zgodzili się z nim wszyscy. Wyszli z pokoju, a na progu pan Songajłło triumfujący rzekł do Iwana Wasiljewicza:

— No cóż, Iwanie Wasilczu, zapominają nasze Polki?...

— Nie, nie zapominają: Witoldzie Adamowiczu — przytwardził zapytany: — to prosto święte są niewiasty...

Wyszli...

A w pokoiku na górze gradem posypały się zapytania i odpowiedzi...

Pytał pan Korewicz, pytał o wszystkich i wszystko, pragnąc być wtajemniczony w najdrobniejsze szczegóły życia ukochanych i tych którzy pozostali tam, daleko...

Pytał o wszystko, co się w Ojczyźnie działo, o nieszczęścia, jakie na kraj się waliły, o gnębienia, jakie przechodził a dla których zbawienia tyle przecierpiał...

Pytała pani Korewiczowa...

Pytał i Stach.

V.

W KRAJU NIEDOLI.

Zawrzało życie w cichym domku pana Songajłły.

Nietylko zamieszkali w Irkucku samym, ale i z dalszych nawet okolic ściągali zesłańcy polscy, ażeby od przybyłej z Ojczyzny rodaczki zasięgnąć wiadomości o swoich, o tem, co się tam, daleko, w kraju działo...

Pani Korewiczowa nie mogła nastarczyć odpowiedziom na wszystkie zapytania, jakie jej zadawano.

A pytano się jej nieraz o rzeczy nader dziwne...

Tak np.

— A czy nie widziała tam pani tej mojej Marysi, którą w domu zostawiłem... Duża już musi być dziewczucha...

Albo:

— Nie wie tam pani czasem, czy ładny urodzaj mieli w zeszłym roku w Wólce... czy żyto sypało... Czy krowy dobrze się trzymają?...

Albo:

— Czy żyw stary Maciej z Kurońskiego zaścianka? Czy ksiądz proboszcz w Dunkianach zawsze jest ten sam?...

Na setki podobnych, mniej lub więcej niedorzecznych pytań musiała odpowiadać pani Korewiczowa... Niecierpliwiła się też czasem na nie, zżymała trochę, lecz stary pan Songajłło uspokajał ją, mówiąc:

— Pani droga... cierpliwa bądź i wyrozumiała... Tyle lat ludzie ci nie widzieli Polski, ani nikogo stamtąd... chyba że takich samych zesłańców, jak oni... Nie dziwota też, że dla nich drogim jesteś gościem... W postaci twej, pani, widzą oni całą Polskę... jesteś dla nich jej symbolem... przywozisz z sobą jej tchnienie ożywcze... Nic dziwnego więc, że rozpytiują się o wszystko, gdyż zdaje się im, że wszystko, co się nietylko w Polsce, ale i w ich stronach rodzinnych dzieje, wiedzieć winnaś... Jesteś dla nich wspomnieniem kraju rodzinnego... Nie rozwiewaj ich złudzeń... utrzymuj ich w nich, a tem pokrzepiaj, dodawaj siły do zwalczania tęsknicy...

Usłuchała pani Korewiczowa prośby starca i na każde z pytań umiała tak odpowiedzieć, że pytający odchodził pokrzepiony, pewien, że przyniosła mu ona prawdziwą wieść ze stron rodzinnych.

A tymczasem pan Korewicz, który po paru dniach wrócił zupełnie do zdrowia, energicznie zajął się przygotowaniem do odjazdu.

A praca to była nielada. Trzeba się było przygotować do drogi dalszej niż 2.500 wiorst a przytem po drogach straszliwych, czasem nie do przebycia, wśród tundr i taig, wśród błot i bałgów...

Na naradzie, odbytej wraz z zacnym p. Songajłło, postanowiono przeczekać dwa tygodnie, właściwie dlatego, ażeby pani Korewiczowa wypocząć mogła po jednej, uciążliwej wielkiej podróży i nabrała sił do drugiej, znacznie cięższej.

— Wypocznie sobie pani, nabierze sił — tłumaczył p. Songajłło — i przyjedzie do Jakucka zdrowa zupełnie... A pamiętać należy, że tam musi pani być zdrowa i silna...

Wykonując swój plan, przedewszystkiem udał się p. Korewicz do władz, ażeby z nimi

C. d. n.

POLONJA RIOGRANDEŃSKA

Linha Barreira - Col. Guarany

Czytając stale w „Odrodzeniu”, różne korespondencje, więc i my, choć, nigdy przed tem nie pisaliśmy, postanowiliśmy nieco opisać, co słyhać w naszym towarzystwie.

Na pierwszym miejscu zaznaczamy, że tow. szkolne na linii Barreira powinno prosperować, choć nie lepiej od innych, to chociaż dorównywać się powinno tymże.

A tak nie jest! nie jeden, zapewne rzuci nam pytanie, dla czego?

A to dla tego, że większa część członków niezdaje sobie sprawy, z tego, że być członkiem „współpracownikiem” bądź to jakiegoś towarzystwa, bądź jakiej instytucji, czy to społeczno-oświatowej, czy też jakiej innej, trzeba działać-pracować.

A wtedy można spodziewać się, że coś zrobiono, nie tylko dla samego siebie, lub swej rodziny, lecz dla ogółu.

A kto jest tem ogółem? Jak nie my, koloniści, którzy dbać powinniśmy, o to co nam miłe. A tem są nasze dzieci, o których powinniśmy dbać, żeby się wychowywały na dzielnych obywateli, żeby do tego dojść mogli więc czego potrzeba? Otóż potrzeba im oświaty.

Koniecznem więc jest, posyłanie ich punktualnie, choć 4 lata do elementarnej szkoły.

A takową mamy też pod bokiem. Mamy też dobrze zorganizowaną, średnią szkołę „w miasteczku Guarany”.

Nie możemy się skarżyć na to, że chcielibyśmy, wykształcić swych synów. Jak to, kiedyś bywało, że trzeba było, ucznia po ukończeniu elementarnej szkoły, wysyłać do Kurytyby, lub Malletu, by się tam dokształcał. Niestety! Dzisiaj nikt się chyba nie może tam tłómaczyć.

Nie mówiąc już o innych szkołach, lecz wróćmy się do naszej na „Barreirze”. Nauczyciela mamy, którego żeśmy, sobie dawno żądali. Jest nim p. Jan G. Krawczyk.

W inne lata rodzice nie dbali o szkołę, nie posyłali do niej, bo odnajdywali wady w nauczycielu, to znów w nauczaniu, i t.d. Ale dzisiaj! — dzisiaj, to się zmieniło. Uczni. rok, rocznie uczęszcza do szkoły około 70-ciu, a nauczyciel, ze szczupłym wynagrodzeniem, bo zaledwie 40\$000 miesięcznie, pracuje niestrużenie. Lecz i tu zachodzą przyczyny!..

Niewiedząc jak się za tem wypowiedzieć, czy to z kryzysu, który daje się wszystkim odczuwać, czy też z niedbalstwa, że niektórzy rodzice zapominają o obowiązku uiszczenia dopłat miesięcznych, nie rozumieją, lub nie chcą rozumieć, że tem obciążają funkcję towarzysztwa.

Tem, więc doświadczają, że byli i, że są oziębli, nie z powodów nauczyciela lub nauczania, ale dla tego jedynie, że ta dopłata, choć minimalna, bo tylko 1\$000 miesięcznie. Ci oziębli członkowie, zamiast popierać tą ważną sprawę, posyłać dzieci punktualnie do szkoły skupiać się w obchodach narodowych, by oddać hołd Ojczyźnie jako jej synowie tu na obczyźnie, gnuśniej w opieszałości.

Ile już razy poruszano sprawę, o prenumeracie jakiego pisma-gazety!.. ale czy doszło do skutku?

Mniejsza z temi, już mamy kilka prenumeratorów, różnych pism, a spodziewamy się, że wkrótce powiększy się, i osiągniemy więcej czytelników, bo naucz. zachęca wszystkich do czytania. Wypożycza książki choć ich posiada niewiele, gazety, pisma, jak: „Lud”, „Odrodzenie” i inne skoro tylko przejrzy, zaraz przechodzą do rąk sąsiadów it.d.

Spodziewamy się, że tym sposobem praca społeczno-oświatowa wkołi się pomału na tory a wtedy będziemy mogli się zaszczyścić, że nie jesteśmy w tyle za innymi, lecz idziemy w równi z niemi.

Więc apelujemy do was koledzy, którzy należycie do naszego towarzystwa, lub ci co chcą należeć, wstępujcie w szeregi nasze, a w krótkie przekonacie się, że dzieci wasze będą wam wdzięczni, żeście nie pozwolili spędzać im życia w ciemnocie. A więc popierajmy szkołę!.. Popierajmy i czytajmy pisma jakim jest „Odrodzenie” i inne.

ZARZĄD: Józef Widczak - prezes, Wacław Warpechowski - v-prezes i skarbnik, Władysław Kowalewski - sekretarz.

Linha Alta - Guarany

Dnia 29 Sierpnia b.r. miało miejsce tragiczne zającie treści którego podaje:

Na linii zamieszkuje wdowa p. M. Krzyżaniak z rodziną swą składającą się z 3 córek i 2 synów. Przy rodzinie zamieszkiwał również

służący-brazylijanin Theodoro Waldemar, który od dłuższego czasu ubiegał się o rękę jednej z córek p. Krzyżaniak. Sprawa wydania córki zamaż szła zbyt powolnym tempem, co dało powody do różnych rozmyślań i posądzeń ze strony służącego Theodora.

W dniu wyżej oznaczonym «Theodoro» zaprosił młodszego syna p. Krzyżaniak Adama na polowanie, gdy odeszli dosyć daleko od domu «Theodoro» w sposób zaczepny zaczął napastować syna p. Krzyżaniak w zakończeniu czego wystrzelił z karabinu przebijając bok i rękę co pociągnęło za sobą fatalne następstwa to jest śmierć młodego Adama.

Po powrocie do domu «Theodoro» oświadczył, że mały Adam sam zabił się, lecz przed komisją śledczą przyznał się do winy.

Rodacy! bądźcie ostrożni z przyjmowaniem na służbę ludzi których nie znacie.

Leonard Kowaleski

Nadesłane

Za ten dział Redakcja odpowiada
działalności nie przyjmuje.

Bardzo możliwym, że wielu z nas doznało dużej zazdrości od swych bliźnich, lecz nikt nie zastanowił się nad tą rzeczą tak bardzo nam znaną i często używaną. Ot zazdrość i tyle!

Lecz zastanówcie się, czy dużo rozmaitych nieporozumień, kłótni, bójek i t. p. nie brało początku z zazdrości, która tak się zapoila w charakter niektórych ludzi nawet inteligentnych, że tacy teraz zazdroszczą każdemu najmniejszego szczęścia a nawet panowaniu soltysowi na linii.

Takowy i mnie obrzucił tem obrzydliwym przywilejem, lecz nie będę wysławiał godności tegoż człowieka, bo nie przystoi aby zaliczający się do ludzi inteligentnych był przykładem zazdrości.

Jestem pewny, że każdy posiadający najmniejsze szczęście odczuwa tą nie miłą zazdrość zawsze u swych sąsiadów.

Lecz nigdy nie przypuszczałem tego, że między zalecającami się do inteligentnych też tacy się trafiają.

Roman K.

Zwrot pożyczki Państwowej z 1920 r.

Rada Naczelna podaje do wiadomości osób zainteresowanych że: Związek Złazzeń Polskich w Rio Grande do Sul, z upoważnienia Konsulatu R. P. w Kurytybie, będzie wypłacał

zwrot Krótkoterminowej Pożyczki Państwowej z roku 1920.

Obywatele zamieszkali w Porto Alegre posiadający dowody wspomnianej pożyczki, zechcą zgłaszać się w Biurze Związku, przy ulicy Commendador Azevedo Nr. 436 w godzinach urzędowych od 2 do 7 po połud. z wyjątkiem świąt i niedziel.

Interesanci zamieszkali poza Porto Alegrem i życzący sobie otrzymać pieniądze za pośrednictwem Związku, mogą zgłaszać się listownie, pod wskazanym adresem, załączając wykaz dowodów, jakie posiadają, oraz dokładny adres miejsca zamieszkania ze wskazaniem stacji pocztowej, na której otrzymują swoją korespondencję.

Wspomniane wypłaty Związek będzie uskuteczniał w miarę otrzymywania od Konsulatu odnośnych kwot, o wpływniu jakowych będzie niezwłocznie ogłaszał w miejscowej prasie polskiej.

Porto Alegre, 22 września 1931 r.

Dr. A. Kochański
Prezes Rady Naczelnej

St. Mazurkiewicz
Sekretarz Rady Nacz.

Wykaz agentów i korespondentów Rejon Erechim i Bôa Vista

Franciszek Kluch 13 klm.
Andrzej Długocki Rio Castilho
Ferdynand Kisiel Vilha Hortencia
Józef Tomkiel Lageado Andrea
A. Kisiel Barra do Rio dos Indios
Michał Szalyga Sede Rio do Peixe
Stanisław Kowalski Sede Rio do Peixe
Franciszek Bartnicki Chato Grande
Stanisław Wrzesiński Secção Centenario
H. Stankiewicz Rio dos Indios
Józef Hałupczyński Lageado Mirim
Józef Kierber Viaducto
Antoni Jackowski Capo-Eré
Franciszek Marchewicz Treze de Maio
L. Gorczewski Guaviroba
Heronim Grzegorzewski Lageado Liso
Józef Dorosz Secção Cravo
Kazimierz Adamczyk Estação Barro
Michał Gwózdź rejonowy agent Dourado
Ferdynand Braszka Floresta
Michał Kowalski B. V. do Erechim
Feliks Grzejdak Alto Caçador
Władysław Kusz Linha 7.
P. Małyszko Rio Novo
p. Jadowski, Rio Toldo
Jan Dysarz, Lageado Israel

Z G U A R A N Y

W poprzednich korespondencjach wspominałem, że są jeszcze ludzie, którzy mniej mają pojęcia, niż ich własne dzieci...

Wiele to razy się słyszy, jak nie jeden znacznie wygadując różne zdania przeciw nauczycielowi i jego nauce, że nauczyciel nie jednakowo uczy dzieci w szkole, że wybiera sobie dzieci i ich uczy lepiej, a o innych niedba... Jest to wielkiem i nie pojęciem kłamstwem, któremu zaprzeczam i otwarcie dowiodę, że ci ludzie nie mają żadnego pojęcia o nauce w szkole.

Przedewszystkiem nauczycielowi nie wolno dzielić dzieci na lepsze i gorsze, lecz traktować jednakowo, bez żadnych wyjątków, jakto nie jedni sobie «skąpem pojęciem» przypuszczają...

Wiem bardzo dobrze skąd pochodzą u tych ludzi te przypuszczenia; otóż oni sami po sobie miarkują i myślą, że wszyscy tacy, do nich podobni, że tak jak oni wieszają i przypinają różne łaty i walą góry na nauczyciela, a nauczyciel zato nie uczy ich dzieci, albo uczy gorzej lub mniej. Otóż przeciwnie! bo oni sami szkoda własnym dzieciom, bo gdy ojciec lekceważy nauczyciela, to dzieci biorą sobie za wzór i wszystko jest stracone...

Aby więcej przekonać tych ludzi o ich pojęciach, to jeszcze dodam, że jeżeli nauczyciel ma różnych: kumotrów, znajomych i ludzi z którymi żyje w zgodzie, to też im lepiej dzieci uczy... Kto tak myśli i mówi drugim popełnia zasadniczy błąd, bo kumoterstwo i znajomość niema nic wspólnego z nauką, ale coś na to poradzić? kiedy ci ludzie nie chcą słuchać, jak im kto mówi prawdę, bo nawet się gniewają... Dla przekonania tych ludzi dodam tych kilka słów, prosząc jednocześnie wszystkich światlejszych czytelników, żeby przy każdej sposobności i okazji wyjaśniali tym «ludziom», że każdy nauczyciel, jeżeli robi jakiś wykład, wprowadzając jakiś nowy materiał, to nie czyni tego w ukryciu, ani nie bierze jednych za ścianę, tylko w obec wszystkich dzieci mówi i tłómaczy, a z tego korzystają wszyscy jednakowo.

Jest jeszcze rzecz, która jest bardzo ważna, ale ci ludzie nie biorą jej pod uwagę i tu zwów popełniają jeszcze jeden z największych błędów, bo nie zwracają uwagi na «rozwiniecie umysłowe» swych dzieci «o czem należy się obszerniej pomówić, tu tylko wspomnę, że wielu to mamy starszych ludzi «jakiegoś mnie Boże stworzył, takiego mnie masz» więc nie powinni się dziwić swym dzieciom, którym nauka przychodzi z wielką trudnością i one potrzebują dłuższego czasu, żeby zdobyły, to co inne dzieci zdobywają z łatwością w krótszym czasie. Oprócz tych dowodów jest jeszcze bardzo dużo innych, które

również przeszkadzają w nauce: jak nieregularne posyłanie dzieci do szkoły; zależy także od otoczenia w jakim się dziecko znajduje, a zwłaszcza w tym czasie kiedy chodzi do szkoły; a najwięcej zależy od «obrzydliwego kłamstwa», «oczem napiszę innym razem», którem się dzieci trudnią i wprowadzają w błąd «łatwowiernych rodziców» a ci bez poprzedniego udowodnienia i sprawozdania, napadają na nauczyciela bez żadnej racji...

A przecież nauczyciel chce z każdym żyć jak najlepiej, chce żeby każdy był zadowolony, lecz coś on zrobi, jeżeli ludziom brak logicznego zrozumienia i zastanowienia się nad swym postępowaniem... Lecz miejmy koledzy nadzieję i nie opuszczajmy rąk w naszej pracy, a nadejdzie chwila, że pokonamy wszelkie trudności z którymi już od dawna walczymy.

J. Chmielewski — naucz.

Linja do Mel

Wesoło bardzo gdzie ludzie pracują, gdzie mówią o przyszłości o polepszeniu bytu swojego, o wykształceniu swych dzieci, a także gdzie czują brak wiedzy i posyłają dzieci regularnie do szkoły.

Tak to pracują i posyłają na linię do Mel w Towarzystwie T. Kościuszki. Bo tylko z regularnego uczęszczania dzieci mogą osiągnąć wielkie rezultaty w szkole, i tylko z regularnego uczęszczania mogą się wychować na ludzi inteligentnych, na ludzi, by pracowali w społeczeństwie, jak ich ojcowie pracują, żyją w koleżeństwie jak bracia.

A że żyją w takiej zgodzie w takim koleżeństwie i w takiej harmonii, to znak, że czują ten wielki brak wiedzy, potrzebnej w przyszłości dla ich małych szczenioków, by się wychowali ludźmi pełnymi wiedzy i kultury.

Bezwątpliwie też wiedzą że w młodości siła, przyszłość lepszego bytu, lepszej organizacji jaka musi być połączona między braćmi Polakami tu na obczyźnie.

Bracia w jedności jest siła,
W jedności sobie pomagamy
W jedności podajmy sobie dłoń.

F. Baraczyński

**Jeżeli jesteś dobrym Polakiem,
Będiesz dobrym obywatelem Brazylii.**

ROLNICTWO, HODOWLA I PRZEMYSŁ

ROMAN BIELIŃSKI

Smolarnie i węgiel drzewny

Zwiedzając kolonie polskie widziałem wypalanie drzewa i sęków w dołach za pomocą przysypywania ziemią, otrzymując w ten sposób węgiel drzewny.

Pomimo moich poszukiwań, pośród polskich kolonistów, nie spotkałem nawet prowizorycznych pieców, z których, oprócz wspomnianego węgla, otrzymuje się dodatkowo smołę, niezależnie od węgla; pomimo, że smoła daje półtora razy większy zysk, jak sam węgiel. Podobne piece spotykałem w Stanie Rio Grande do Sul.

Kolonista polski, zwęglając drzewo, czy też sęki prastarym sposobem, zamiast czynić to samo w piecu, traci bezpotrzebnie droższy produkt od węgla — smołę, przez co pozbawia się dobrowolnie 150 procent dodatkowych zysków, oprócz otrzymanych z węgla.

Smoła, otrzymywana przy suchej destylacji sęków, ma ogromne zastosowanie nawet w gospodarstwie rolnym, jak na przykład: Wszelkie słupy i drzewo budulcowe, które stykają się z wilgocią, bezwzględnie należy smarować smołą, gdyż materiał ten smołowany przetrwa na swoim miejscu trzy razy dłużej aniżeli tenże materiał niesmołowany. Należy również smarować smołą wszelkie belki, które kładzie się na podmurówkę przy budowie zabudowań, bo smoła izoluje — ochrania budynek od wilgoci i nie dopuszcza tworzenia się grzyba w budynku, jak również chroni od różnego robactwa. Ponadto smołę używa się przy racjonalnej chodowli drzew owocowych i krzewów kwiatnych, na drzewa te należy zakładać w odstępach pół metrowych 2—3 obrączki — pierścienie ze słomy, którą zewnątrz co pewien czas smaruje się smołą. Silnie smołowane te obrączki nie przepuszczają mrówek i liszek gasienicowych, jak również innego robactwa, które są plagą w sadownictwie, bo ogryzają młode liście i kwiaty drzew owocowych. Smołą można smarować dachy kryte gontami, bo smoła konserwuje cały dach, a szczególnie zalewa się miejsca, gdzie gonty zaczynają przesączać — przepuszczać wodę. Smołę używa się również do smarowania osi i ramiona kół wozu, wówczas koła nie pękają w drodze podczas upałów.

Smoła ma cały szereg zastosowań w życiu praktycznym i jest środkiem dyżenfekcyj-

nym, przeto jest bardzo poszukiwana w handlu, co czyni bardzo łatwy jej zbyt i daje duże dochody, bo kilo jej kosztuje 700 reisów. Za smołę płać gotówką w przeciwstawieniu do produktów rolnych, które kolonista zmuszony oddawać jest na kredyt, a co głównie przyczynia się do obecnego kryzysu w gospodarstwie rolnym.

Wobec powyższego nie należy lekceważyć tak cennego produktu dodatkowego oprócz węgla przy suchej destylacji sęków, przy zastosowaniu racjonalnych pieców. Nie zapominać, że smoła w Brazylii, z racji jej braku, bardzo poszukiwana jest przez nabywców i płaci się za nią od razu gotówką.

Chcąc umożliwić poszczególnym nawet średnio zamożnym kolonistom budowę racjonalnych smolarni, zaprojektowałem piec rusztowy do suchej destylacji sęków, w zastosowaniu do tutejszych warunków bez użycia kotłów i innych kosztownych urządzeń, które są konieczne przy masowej produkcji smoły i innych dodatkowych produktów chemicznych otrzymywanych z drzewa i sęków.

Budowa powyższego ekonomicznego pieca rusztowego z wszelkimi urządzeniami chłodnic do destylacji gazów, z wszelkim materiałem budowlanym, z potrzebnymi częściami żelaznymi z rusztami, z rurami do chłodnic, z robocizną i nadzorem technicznym — razem wynosi zaledwie 2:000\$000 (dwa tysiące) milreisów. Powyższy piec posiada pojemność, czyli jednorazowo mieści w sobie 5 (pięć) metrów sześciennych sęków i ma potrójną wydajność tygodniowego wypału, to jest tygodniowo wypala razem 15 (piętnaście) metrów sześciennych sęków.

Z jednego naładunku pieca t. jest 5 mtr. sześciennych sęków — otrzymuje się: od 200 do 250 kilogramów smoły, czyli każdy metr sześcienny sęków z pieca tego wyda od 40 do 50 kilogramów smoły i od 3 i pół do 4 metrów sześciennych węgla drzewnego, które to wahańa zależne są tylko od wartości posiadanych sęków.

W ten sposób koszt budowy pieca całkowicie amortyzuje się — zwraca się w ciągu 3 (trzech) tygodni pracy pieca, a piec taki przetrwa całe dziesiątki lat. Widać więc z tego jakie kolosalne zyski przynosi taki piec.

(Dokończenie nastąpi)

Wolne żarty

OSTROŻNIE!

Północ... Sznaps i Wstawiak wracają z knajpy. Wprawdzie zataczają się nieco, ale trzymają się jeszcze dość mocno na nogach. Wtem Wstawiak zatrzymuje się, jak wryty przed najzwyczajszą w świecie uliczną latarnią.

— Co jest? — pyta Sznaps.

Wstawiak podnosi palec do góry. Wysoko na słupie, ponad samą latarnią widniała czworokątna karta papieru z napisem. Mieniło im się w oczach. Nie mogli nic odczytać.

— Ja muszę wiedzieć, co tam napisane! — rzekł Sznaps, i począł piąć się po słupie do góry: — Po kwadransie żmudnej pracy, zerwał kartkę i jechał z nią na dół.

Trzymając tuż przy oczach, odczytał: — Ostrożnie! Słup świeżo pomalowany...

W APTECE

— Przed tygodniem brałem u was plaster na ból reumatyczny.

— Możliwe, szanowny panie... a czym możemy teraz służyć?

— Teraz dajcie mi dranie jakiś środek, żebym mógł ten choleryczny plaster odlepić...

SPOSÓB

Pewna pani nie chciała dentyście zapłacić za wyrwane zęby. Wtedy sprytny dentysta tak do niej napisał:

— «Podam w gazetach następujący anons: Tanio do sprzedania nowa szczeka, którą oglądać można w ustach pani Z.»

W dwie godziny po tym liście miał już pieniądze...

DOBRY WUJASZEK

Siostrzeny i siostrzenice składają wujasz-kowi życzenia w jego siedemdziesiąte urodziny.

Wujaszek: — Dzisiaj mi gratulujecie... ale czy ja doczekam się tego zarok?

Siostrzenica: — Ależ naturalnie wujaszku! Zobaczysz, że ty nas jeszcze przeżyjesz!

Wujaszek (pobożnie składając ręce): — Daj Panie Boże!

PIES

— Miałem przedtem psa. Był bardzo mą-drem zwierzęciem. Potrafił odróżnić porządne-go człowieka od szubrawca.

— A dlaczego niema go nan teraz?

— Musiałem go sprzedać. Kasał mnie czę-sto...

POJĘTNE DZIECKO

Do ojca, skarżącego się na brak pieniędzy, mówi synek pięcioletni:

— Co trzeba zrobić, aby mieć pieniądze?

— Trzeba być pilnym, porządnym, dużo się nauczyć i oszczędnym, to dużo zarobisz pie-niędzy...

— Toś ty, tato, pewnie takim nie był...

DLACZEGO NIE ZDAŁ

— Obiecałem ci przecie rower, jeśli zdasz egzamin, a mimo to nie przeszedłeś do następnej klasy. Coś ty właściwie robił, zamiast uczyć się lekcji?

Uczyłem się, tatusiu, jeździć na rowerze...

U SĘDZIEGO

— Dlaczego pani chce koniecznie się rozwieść?

— Mój mąż jest stanowczo za głupi...

— Więc dlaczego pani wyszła za niego?

— Nie wiedziałam, że jest aż tak głupi...

— Przepraszam panie sędzio — przerywa mąż. — Ona kłamie! Ona o tem dobrze wie-działa.

Wyszedł już z druku i jest do nabycia u
naszych pp. agentów.

„KALENDARZ RIOGRANDEŃSKI“
na 1932 rok

Dział Gospodarczy

Rynek walutowy

Funt angielski	61\$100
Dollar	16\$190
Frank francuski	\$635
Frank szwajcarski	2\$610
Marka niemiecka (ouro)	3\$800
Lira włoska	\$837
Escudo portugalski	\$713
Pezeta hiszpańska	1\$430
Pezo urugwajski	5\$510
Pezo argentyński	3\$850
„ „ „ zloty	2\$260
Frank belgijski	8\$793
Milreis zloty	6\$410
Florim	1\$800
Złoty Polski	1\$800

Ceny artykułów

Alfafa prasowana	\$170
Alfafa luźna	\$150
Alfafa procedencias	\$160
Ryż Agulha od 35\$ do	40\$000
„ Japoński „ \$ do	32\$000
„ Carolina „ 10\$ do	22\$000
„ Agulha nietupany od 12 do	16\$000
„ Japoński „ „ od 10 do	15\$000
Smalec kilo	1\$950
Smalec w latach, kilo	1\$700
Mandjoka Especial I.	15\$000
„ „ Especial II.	14\$500
„ „ Fina	13\$500
„ „ przesiewana	13\$500
„ „ zwykła	13\$000
Piżon czarny nowy	\$
„ czarny stary	13\$000
„ biały	11\$000
„ Cavallo	17\$000
„ De côr, większy od 15\$ do	16\$000
„ De côr, drobny od 9\$ do	10\$000
„ Mulatinho	12\$000
Tyton, liście, I, jasny	26\$000
„ „ II, „	22\$000
„ „ I, żółty	20\$000
„ „ II, „	18\$000
„ „ Serra II	16\$000
„ „ „ III	14\$000
„ skrecony w sprz. detal.	—
Kukurudza	17\$500
Pszenica od 23\$ do	27\$000

Wino Bordaleza	175\$000
Wino eksportowe 1/4	90\$000
„ „ 1/5	75\$000
„ „ 1/10	42\$000
Xarque typo platino	32\$000
„ „ zwykłe	22\$000
Amendoim Paraguay,	12\$000
Amendoim zwykłe	11\$000
Kartofle białe	8\$000
Kartofle różowe	11\$000
Włosy, kilo	2\$300
Wosk, kilo	4\$900
Jęczmień	12\$000
Skóry czyste	2\$200
Skóry refugos	1\$800
Skóry solone	1\$600
Bób świeży	8\$000
Soczewica duża	19\$000
Soczewica drobna	\$000
Masło zwykłe	2\$500
Masło ze słodkiej śmietany	3\$500
Jaja	\$800
Krochmal	22\$000
Szynka	3\$000
Ser «Prato»	2\$500
Ser «Serrano»	2\$500
Słonina	2\$200
Salame	4\$200
Sól	—
Nafta	—
(Młyn Esperança)	
Mąka pszenna:	
Esperança	33\$000
Regina „	29\$000
Semolina	58\$000
Jasmin „	22\$000
Młyny «Riograndenses»	
Primor worek	33\$000
Flór	33\$500
Belleza	33\$000
Santa Maria	31\$000
Coqueiro	31\$000
Optima	31\$000
Eclipse	29\$000
Carmen	29\$000
Gaucha	23\$000

Czytajcie i rozpowszechniajcie
„ODRODZENIE”

Dr. Aleksander Kochański

Syfilis, Choroby dróg moczopłciowych,
(leczenie specjalne gonorrhoei chro-
nicznej i ostrej)

Choroby kobiece i dziecięce. Klini-
ka ogólna.

Od 4 do 7 w apt. Minerva
(Andradas 1111).

Udziela porad: od godz. 10 do 12 we wt.
Konsultorium przy ul. Andradas, 1649
od 7 do 8 w apt. S. Geraldo (Av. Eduar-
do, n. 1003).

Mieszkanie prywatne: Ul. Esperança, 125

„KOOPERATYWA POLSKA“

Spółdzielczy sklep towarów lokciowych i
artykułów spożywczych.

Kupuje wszystkie produkty kolonjalne

Placi najlepsze ceny

BOM JARDIM — GUARANY, CAIXA POSTAL, 29

Rio Grande do Sul — Brazylja

Związek Polsko-Katolicki w Porto Alegre

W Kościele parafialnym São Geraldo, przy
ul. São Pedro, co niedziela i święta odpra-
wiana jest msza św. o godz. 8 1/2 rano,
z kazaniem i śpiewami po polsku.

Codziennie od 6-ej do 7 1/2 rano można się
spowiadać po polsku w Kaplicy
„Pão dos Pobres“ przy ul. Republica Nr. 842 - Tramwaj R
Pomocy duchowej dla chorych w każdej
godzinie udziela Ksiądz na zawołanie.
Sekretariat Arcybiskupa, telefon 4742

N.G.I. WŁOSKIE TOWARZYSTWO OKRĘTOWE

(SUD AMERICA EXPRESS)

Największy luksusowy okręt

„DUILIO“

Odjeżdża w dniu 23 paź. b.r. z Santos,
dnia 24 paź. z Rio de Janeiro, według
następującej skali:

BARCELONA — VILLEFRANCHE I GENEVA

ODJAZDY DO EUROPY:

GIULIO CESARE — z Santos 13 listopada
— z Rio de Janeiro 14 listopada

Sprzedaż biletów okrętowych do wszyst-
kich państw Europy

Blizszych informacji udziela główny agent

GIULIO BOZANO

Rua General Camara, 359 - Caixa Postal, 3 - Tel. aut. 5193
PORTO ALEGRE - Ender. telegraphico: GIULIO

POLSKA APTEKA SANT' ANNA

P. Alegre - Rua Benjamin Constant, 1396 - Tel. 3006

Porad lekarskich udziela:

Dr. Gaspar Gabrielanc
Choroby dziecięce i wewnętrzne.

od godz. 10 1/2 do 11 1/2 — od 6 do 8.

Dla rodaków ceny przystępne

Wielki wybór lekarstw krajowych i
zagranicznych

MÓWI się po polsku, po rosyjsku i po niemiecku.

CASA VENUS

Posiada na składzie wielki wybór
obuwia dla mężczyzn pań, panienek
i dzieci po cenach przystępnych

Avenida Eduardo 1284

PORTO ALEGRE

Czytajcie „ODRODZENIE”

pismo ponadpartyjne dwutygodniowe, o starannie dobranej, ciekawej i urozmaiconej treści, podanej w formie żywej, jasnej, interesującej i barwnej, podaje rzeczy najciekawsze.

ani dla partji, ani dla klasy, lecz dla wszystkich polaków

Garaż Central

Rua Sete de Setembro N. 806

TELEPHONE N. 5444

Adres telegraficzny «DRANGEL»

PORTO ALEGRE

Sprzedaż estopy, oleju gazoliny i lamp
do aut. — Wulkanizacja opon do aut.

STEFAN GRUSZCZYŃSKI

Sporządza :

Piśmienne umowy (kontrakty), przeprowadza bilanse handlowe, podejmuje prowadzenie księgowości handlowych, rejestr firm, ksiąg, patentów itp.

Również podania (requerimentos) do władz, załatwia sprawy podatków handlowych i prywatnych, kupno i sprzedaż domów, terenów itp.

Rua Moura Azevedo Nr. 635 — Porto Alegre

Sklep Polski

JANA BRZEZIŃSKIEGO

MARIANNA PIMENTEL — Linha Dr. Ignacio

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, cukier, ryż
śledzie, rodzynki, konserwy, owoce,

Trunki w najlepszych gatunkach, krajowe i zagraniczne — galanterja.

Israel Fridman

Krawiec męski

Wykonuje ubrania według najnowszych fasonów.

CENY PRZYSTĘPNE

Avenida Eduardo, 1430 — Porto Alegre